Nr. 155.

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.
Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Rocznik XVII.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. Zeitungs Preisliste p. 1887 II Abth. r. 45) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.
Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Niedziela, 8 lipca 1888

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Hrasenstein & Vogler: w Bazylei, Dreznie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece. Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Ojca świętego Leona XIII
Encyklika
o wolności człowieka.

(Z łacińskiego oryginału.)

(Ciąg dalszy).

Atoli o tém wszystkiém na inném miejscu szerzéj się rozwiedliśmy — dzisiaj na to tylko pragniemy zwrócić uwagę, że taka wolność bardzo jest szkodliwą prawdziwéj wolności tak poddanych, jak i rządzących. Nadzwyczaj bowiem zbawiennie na społeczność ludzką oddziałuje religia, wywodząc początek władzy od samego Boga, i najsurowiéj nakazuje rządzącym, aby pamiętali na obowiązki swoje, aby nie wydawali rozkazów niesprawiedliwych lub okrutnych, aby łagodnie i prawdziwie z ojcowską miłością poddanymi swemi rządzili. Taż sama religia żąda od obywateli, aby prawowitéj władzy jakoby sługom bożym byli posłuszni — a nadto tychże obywateli z rządzcami i kierownikami państwa łączy nie tylko posłuszeństwem, lecz nadto uczuciem pewnego szacunku i miłości, zakazując przytém buntów i wszystkich zamachów, któreby porządek i spokój publiczny zamącić mogły — i które tylko są powodem do tém silniejszego ścieśnienia wolności i swobód obywatelskich. Nie będziemy się tutaj szerzéj rozwodzili nad tém, jak bardzo religia przyczynia się do wzrostu dobrych obyczajów, a dobre obyczaje do prawdziwéj wolności, sam bowiem rozum pokazuje, a historya to stwierdza, że im lepsze w państwie kwitną obyczaje, tém też państwa owe są wolniejsze, bogatsze i potężniejsze.

Zastanówmy się teraz nieco nad wolnością słowa i nad wolnością głoszenia drukiém tego wszystkiego, co się tylko komu podoba. Nie potrzebujemy zaiste dodawać, że jeżeli ta wolność nie jest znacznie zmodyfikowana, lecz przeciwnie, jeśli jéj wolno przekraczać wszystkie granice, — że wtedy na nią nigdy się zgodzić nie można. Prasa bowiem jest zdolnością moralną, i, jak już powiedzieliśmy, co zresztą niejednokrotnie powtarzać należy — byłoby rzeczą nierozsądną mniemać, że ta zdolność moralna tak samo prawdzie, jak i kłamstwu, zacności i brzydocie bez różnicy i ogólnikowo od natury przyznana została. To, co jest prawdą oczywistą, to wolno jest rozsądnie w państwie rozszerzać, aby się stało własnością jak najwięcéj osób; natomiast fałszywe i kłamliwe opinie, ponad które nie masz zgubniejszéj dla rozumu zarazy — daléj błędy, przyczyniające się do korupcyi duszy i obyczajów, powinno państwo publiczną swoją powagą trzymać w należytych karbach, aby się na szkodę Rzeczypospolitéj szerzyć nie mogły. Wybryki swywolnych umysłów, padające niewątpliwie na szkodę niewykształconych tłumów, należy niewątpliwie powściągać za pomocą powagi prawa, i to tak samo, jak krzywdy gwałtem na słabszych ludziach dokonane. Obowiązek ten jest tém większy, że bardzo wielka i przeważna część obywateli nie może wcale, albo tylko z największą trudnością ustrzedz się mogą ponętnych dyalektycznych sideł, mianowicie takich, które namiętnościom schlebiają. Pozostawiwszy każdemu nieograniczoną wolność mówienia i pisania, co mu się podoba, — nie pozostanie nam nic świętego i nietykalnego, nawet one wielkie i święte prawdy przyrodzone, które za wspólną i najszlachetniejszą ojcowiznę rodzaju ludzkiego uważać należy, — oszczędzone nie będą. Tak tedy gdy prawda powoli chmurnemi cieniami powleczoną stanie, — jak się to często zdarza — zgubne i rozliczne błędy łatwo na świecie zapanują. Z takiego stanu rzeczy tylko korzystać będzie swywola, a prawdziwa wolność chyba na szwank narażona zostanie, — tém większą bowiem i pewniejszą będzie prawdziwa wolność, im silniejsze wędzidła na swywolę nałożone zostaną.

Co się tyczy spraw podlegających wolnemu sądowi, o których Pan Bóg różne mieć zdanie pozwolił, wolno jest każdemu myśleć co mu się podoba, a co kto sądzi, to i wypowiedzieć mu wolno bez sprzeczności z naturą rzeczy. Taka bowiem wolność nie doprowadzi nigdy ludzi do przytłumienia prawdy — owszem przeciwnie dopomódz nam może do jéj zbadania i poznania.

Tak samo sądzić należy o tak zwanéj *wolności nauczania*. Ponieważ nie może być rzeczą wątpliwą, że tylko samą prawdą umysły napawać należy, gdyż tylko na niéj inteligentnych istot dobro, cel ostateczny i doskonałość spoczywa, — przeto tylko prawdziwą naukę wykładać można tak osobom niedoświadczonym i nieumiejętnym, jako téż osobom wykształconym, a to dla tego, aby jednym ułatwiła poznanie prawdy, a drugich w téj prawdzie utwierdzała. I dla tego téż obowiązkiem tych, którzy nauczają, jest wyrywać zupełnie z duszy ludzkiéj błędy, oraz silnemi szańcami zamknąć do duszy drogę i przystęp błędnym i fałszywym opiniom. Jasną przeto jest rzeczą, że owa wolność nauczania, o któréj tu mówimy, najzupełniéj sprzeciwia się rozumowi, i że chyba do zupełnego zamięszania umysłów doprowadzic może, o ile taż wolność rości sobie pretensyą zupełnéj swywoli i samowoli w nauczaniu. Takiéj swywoli nie może państwu władza publiczna udzielić bez narażenia swego urzędu, a to tém więcéj, że u słuchających uczniów wiele znaczy powaga nauczyciela, i że uczeń bardzo tylko rzadko sam z siebie osądzić może, czy prawdą jest to, co mu nauczyciel wykłada, czy téż nie. Dla tego téż, aby i ta wolność na miano uczciwéj zasługiwać mogła, należy ją ująć w pewne karby i należycie ograniczyć, a mianowicie, aby sztuka nauczania nie wyrodziła się w narzędzie zepsucia. Prawda zaś, około któréj jedynie nauka mistrzów obracać się powinna, dzieli się na przyrodzoną i nadprzyrodzoną. Z prawd przyrodzonych, do których należą zasady przyrodzone i to, co z nich w pierwszym rzędzie na mocy rozumu wywnioskować można, — składa się jakoby wspólna ojcowizna ludzkiego rodzaju, — a ponieważ na tych zasadach przyrodzonych jakby na jakiéj silnéj podstawie moralność, sprawiedliwość o religią, a nawet sama społeczność ludzka się opiera, — przeto nie było większéj bezbożności i sroższego barbarzyństwa, jak gdyby kto chciał pozwolić bezkarność wydzierać i niszczyć te podstawy bytu ludzkiego.

Z nie mniejszą troskliwością należy przechowywać on wielki i święty skarb tych rzeczy, które za pomocą i pośrednictwem Boga poznajemy. Świetnemi i rozlicznemi dowodami udowodnili Apologeci niektóre najznakomitsze prawdy, do których zaliczyć należy: że Bóg pewne prawdy ludzkości objawił, — że jednorodzony Syn Boży stał się człowiekiem, aby dać świadectwo prawdzie, — że założył doskonałe na ziemi stowarzyszenie, t. j. Kościół, którego sam jest Głową i z którym aż do końca świata pozostać przyobiecał. Temuż Kościołowi polecił wszystkie one prawdy, których sam nauczał, a to w tym celu, aby Kościół tych wszystkich prawd strzegł bronił, aby je na podstawie prawowitéj powagi wykładał, a zarazem nakazał, aby wszystkie ludy Kościołowi jego tak samo jakby Jemu Samemu były posłuszne; ktoby zaś inaczéj działał, ten skazany jest na wieczne potępienie. Z tego się pokazuje jasno i zgodnie, że najlepszym i najpewniejszym dla człowieka nauczycielem jest Bóg, który jest początkiem i źródłem wszelkiéj prawdy — oraz Jednorodzony Syn Boży, spoczywający na łonie Ojca i będący drogą, prawdą, żywotem i prawdziwém światłem, które oswaja każdego człowieka na ten świat przychodzącego — i którego nauki wszyscy ludzie chętném sercem słuchać i do niéj się stósować powinni jako mówi Jan św. (VI 45) „*i będą wszyscy uczniami bożymi.*“

Atoli w wierze i w nauce obyczajów uczynił Pan Bóg Swój Kościół święty uczestnikiem swego nauczycielstwa i nadał mu boski przywiléj nieomylności, tak, że tenże Kościół stał się najwyższym i najpewniejszym nauczycielem ludzkości i że powodem nienaruszone prawo do wolności nauczania. W rzeczy saméj Kościół święty opierający się na nauce z nieba objawionéj, o to się przedewszystkiem starał, aby poruczony sobie od Boga urząd święcie wypełniał — to téż stawając się tem odważniejszym im większe go zewsząd otaczały niebezpieczeństwa, nigdy nie przestawał walczyć w obronie wolności nauczania, którą od Boga otrzymał. W ten to sposób cały świat porzuciwszy najohydniejsze błędy i zabobony odnowił się w chrześcijańskiéj mądrości. Ponieważ zaś rozum jasno naucza, że prawdy przez Boga objawione i prawdy przyrodzone sprzeciwiać się sobie nie mogą, tak że to, co się od nich różni, wogóle fałszywem być koniecznie musi, dla tego boskie nauczycielstwo Kościoła nie tylko nie powstrzymuje zapału do nauki, nie powstrzymuje wzrostu wiedzy ludzkiéj, albo postępu cywilizacyi, lecz raczéj wielce je rozjaśnia i pewną im daje opiekę.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Poznań, 7 lipca.

(Przyczynki do sprawy zjazdowéj. — Jubileusz prawosławia w Kijowie. — Ciekawy artykuł „Graždanina“ i znaczenie uroczystości. — Doniesienia z Paryża, Londynu, Rzymu, Lizbony, Aten, Madrytu i Wizbadenu.)

W sprawie *podróży cesarza Wilhelma do Petersburga* poczyna w Berlinie pokutować wiadomość, powtórzona przez część pewną gazet tamtejszych, że sam kanclerz, ks. Bismarck wziąść ma udział w téj wyprawie, że zaś hr. Herbert Bismarck pozostanie w Berlinie aż do chwili powrotu ojca swego, a następnie uda się za urlopem w podróż do Anglii. Prasa berlińska nie dowierza nowym tym doniesieniom, zwłaszcza że podobno na wyraźne, osobiste życzenie cesarza Wilhelma strudzony kanclerz w zjeździe petersburskim ma się dać zastąpić przez swego syna.

Dzienniki berlińskie zapisują, że opinia publiczna w stolicy rosyjskiéj dotychczas jeszcze nie zdaje sobie jasno sprawy z tego, czy i jakie znaczenie polityczne mieć będzie dla Rosyi przyjazd cesarza Wilhelma. Prasa tamtejsza drukuje w téj mierze szeregi całe jak najsprzeczniejszych artykułów; też same nawet pisma z dnia na dzień zmieniają swe zapatrywania, przechodząc ze skrajnego optymizmu do ostatecznego pesymizmu. „Graždanin“ wystąpił z filipiką przeciw owym twierdzeniom prasy wiedeńskiéj, że na zjeździe nie będzie wentylowaną żadna ze spraw, wymagających poprzedniego porozumienia z Austro-Węgrami, a zwłaszcza, że żadna tam nie może zapaść uchwała co do zasadniczych punktów sprawy bułgarskiéj. Organ ks. Meszczerskiego zbija twierdzenia te dowodząc, że istnienie przymierza austro-niemieckiego nie może żadną miarą krępować wszelkiéj wolności działania niemieckiego cesarza.

Według ogólnego przekonania opinii i prasy berlińskiéj *wyjazd cesarza Wilhelma do Wiednia* ma z kolei nastąpić w połowie września. Wiedeński korespondent berlińskiego „Tageblattu“ donosi w téj mierze, że gabinetowi wiedeńskiemu urzędowo już notyfikowano datę przybycia cesarskiego. Przyjęcie w stolicy Austryi ma się odbyć z jaknajwiększą okazałością. Cesarz Wilhelm pozostawił podobno cesarzowi Franciszkowi Józefowi dowolne oznaczenie czasu i miejsca zjazdu. — Dzienniki berlińskie wyrażają przekonanie, że wobec gotującego się już zjazdu wiedeńskiego zniknie do reszty owo niezadowolenie, jakie we Wiedniu i Peszcie wywołał fakt pierwszeństwa petersburskich odwiedzin. W Peszcie zwłaszcza opinia miała się uspokoić znacznie wskutek relacyi oficerów austro-węgierskiego pułku „cesarz niemiecki Wilhelm“ którym w czasie świeżego ich pobytu w Berlinie oświadczył feldmarszałek hr. Moltke, że „Niemcy wierne pozostaną sojuszowi z Austryo-Węgrami i pod żadnym warunkiem od niego nie odstąpią.“

Wiadomo już czytelnikom naszym, że *Rosya* przygotowuje się z wielką ostentacyą do uroczystego obchodu *dziewięćsetletniéj rocznicy* przyjęcia chrztu prawosławnego. Ze jubileusz prócz cechy religijnéj, będzie na sobie nosić wybitne piętno polityczne, to dla nikogo nie jest bynajmniéj tajemnicą. Jubileusz ma w myśl inicyatorów nastręczyć sposobność do okazania światu owéj solidarności słowiańskiéj, która przecież zasadniczo wchodzi w program polityki prawosławno-rosyjskiéj. A jednak uczestnictwo jednego z narodów słowiańskich nie może przypaść do gustu rosyjskiéj prasie. Oto Bułgarya, popadłszy zupełnie w niełaskę Rosyi, nie zasługuje na żadne względy, a więc nawet na uczestniczenie w ogólnym tym jubileuszu. To też „*Graždanin*“ dowiedziawszy się, że biskupi bułgarscy otrzymali także zaproszenie na uroczystość w Kijowie, z ostrą wystąpił filipiką przeciw mężom, urządzającym uroczystość.

Pisze on między innemi:

„Przyznamy się szczerze, że dowiedziawszy się, iż hrabia Ignatiew, nowy prezes słowiańskiego towarzystwa dobroczynności, wyjechał z Petersburga do Kijowa i gdy w téj chwili pojawiła się w gazetach wiadomość, że nie pojechał on na wieś dla koniecznego wypoczynku, ale wziął na siebie ciężar urządzenia uroczystości 15 lipca, smutne ogarnęły nas przeczucia; nie wyjdzie na dobre uroczystości to przewodnictwo w ręku człowieka, który zwykł pierwéj spełniać czyn, a potém dopiero myśleć. I nie omyliły nas te przeczucia. Jeżeli mamy wierzyć gazetom, to program obchodu uroczystości zawiera także zaproszenie do uczestnictwa dla biskupów bułgarskich.

Jeżeli to jest prawdą, to już nie silimy się nad przypuszczeniami, kto mógł powziąć myśl tak smutną i tak uwłaczającą godności cerkwi prawosławnéj. Rzecz prosta, że mógł to uczynić jedynie tylko ten sam dygnitarz rosyjsko-prawosławny, który będąc posłem naszego monarchy w Stambule, nie wahał się wziąć pod swą opiekę i obronę buntowników cerkwi bułgarskiéj i sprzeniewierzyć się obowiązkowi cerkiewnego uszanowania względem patryarchy ekumenicznego. Nikt nie odważyłby się powtórzyć na nowo takiego nieposzanowania cerkwi, jeno ten, który już raz się tego dopuścił. Ani sposób przypuszczać, że myśl zaproszenia biskupów bułgarskich odszczepieńczych, wyszła od najświętszego synodu, lub od metropolity kijowskiego, Platona, dla téj prostéj przyczyny: I synod i metropolita kijowski wiedzą już dobrze, że jeżeli ci odszczepieńczy biskupi zjawią się w Kijowie i wezmą udział w ogólnem nabożeństwie prawosławnem, to ten jeden fakt o który Bułgarzy tak się dobijają, doprowadzi nas do rozdwojenia z cerkwią, któréj uroczystość zamierzamy obchodzić, a znajdziemy się w pojęciu cerkiewnem ręka w rękę z odszczepieńczym klerem bułgarskim.

Tego wszystkiego jednak może nie zechcieć wedle zwyczaju zrozumieć hrabia Ignatiew, a wówczas, jeżeli się zaniedba ta sprawa — jeżeli w danéj chwili nie zjawi się surowe veto ze strony władzy cerkiewnéj — gotów może i spełnić się skandal tak okropny.“

Jubileusz kijowski zajmuje obecnie uwagę publiczną i z innych jeszcze względów — mających charakter niemniéj polityczny. Pod datą 1 lipca piszą z Białogrodu do „*Wiedeńskiéj Polit. Corresp.*“ między innemi co następuje: „Jak jedno z dobrze poinformowanych pism rosyjskich donosi, starają się kierownicy mającego się odbyć w Kijowie dziewięćsetletniego jubileuszu zaprowadzenia chrześciaństwa w Rosji, skłonić kompetentne sfery świeckie i kościelne w Petersburgu do równoczesnego zwołania ekumenicznego synodu do Kijowa. Synod składałby się z wszystkich samoistnych kościołów prawosławnych, a najważniejsze sprawy któremiby się zajął, byłyby następujące: Stanowcze uregulowanie bułgarskiéj kwestyi kościelnéj — uregulowanie stosunków kościoła abisyńsko-koptyckiego do powszechnego kościoła — organizacya kościoła, usunięcie sekt religijnych w Rosyi (tak zwanych raskolników) i przywrócenie eksmetropolity Michała, do jego byłéj dyecezyi. Program ten wykazuje dokładnie, jaki synod z charakterem ekumenicznym odbyć się w Kijowie teraz nie może. Pomijając już Bułgarów, którzy zapewne nie będą mieli ochoty poddania swych praw kościelnych areopagowi opanowanemu wyłącznie ideami panslawizmu, to jest rzeczą pewną, że i Serbia nie weźmie udziału w zgromadzeniu, na którem rozbierane będą sprawy, poddane wyłącznie kompetencyi niezawisłego państwa serbskiego a które stanowczo i tak już są uporządkowane. W obec tego, że i Rumunia nie będzie się czuła bynajmniéj spowodowaną do wysłania oficialnych delegatów kościelnych do Kijowa — ze wszystkich kościołów wschodnich ostatecznie tylko rosyjski i grecki wezmą udział w synodzie, którego uchwały nie będą wśród takich warunków obowiązywały inne, samoistne kościoły wschodnie.“

Czytelnicy nasi przypominają sobie zapewne owo zajście w Marsyli, gdzie w czasie uroczystości wydanych z okoliczności niedawnego tamtejszego pobytu francuzkiego ministra wojny, artylerzysta pewien poniósł śmierć wskutek błędu popełnionego przy strzelaniu z dział ciężkiego kalibru. W sprawie téj interpelował p. Feliks Pyat rząd *w Izbie francuzkiéj* na dniu 5 b. m. twierdząc we formie dość gwałtownéj, że tego rodzaju ćwiczenia popisowe zupełnie są zbyteczne, że rząd korzystniéj by pracował, każąc miasto tego pouczać żołnierzy francuzkich co do ich praw i obowiązków jako żołnierzy rzeczypospolitéj. Wycieczka ta bezcelowa anarchistycznego deputowanego pozostała też bezskuteczną. Po kilku słowach odprawy ze strony ministra wojny, Izba jednogłośnie nad interpelacyą tą przeszła do porządku dziennego.

Wczoraj w południe pochwyciła policya paryzka u[illegible]p. Dufeuille, naczelnego kierownika całéj orleanistowskiéj prasy 5 egzemplarzy listu autografowanego, wystósowanego przez hr. Paryża do niedawno wybranych konserwatywnych merów. W liście tym oświadcza głowa stronnictwa monarchicznego co następuje: „Strzeżcie panowie pilnie finansów i swobód miejskich przeciw rozrzutnéj a tyrańskiéj administracyi stronnictwa, którego posłusznemi narzędziami są obecne władze. W krótkim już czasie zjednoczymy się wszyscy, aby przeobrazić rządy Francyi i oprzeć je na silnych podwalinach. Rzeczpospolita nie dała gminom przyrzeczonych tyle razy wolności. Republikanie nie przebierają w środkach, aby tylko zapewnić sobie większość w radach gminnych. Gminy składają się tylko z uciskanych i uciskających — podlegają systemowi przymusowych budżetów — utraciły wolność zarządzania swemi majątkami — a nawet już i rodzice nie mogą dowolnie rozporządzać wychowaniem swych dzieci. Rząd jakiś awanturniczy będzie, wam, panowie, obiecywał może przywrócenie swobód i wolności utraconych — ale nie spodziewajcie się bynajmniéj wypełnienia tego rodzaju obiecanek; przeciwnie bowiem, postara się rząd taki jedynie o to, aby wydrzeć wam i resztę istniejącéj jeszcze wolności. Przywrócić ją zdoła jedynie tylko rząd monarchiczny — on tylko zdoła stworzyć ład i porządek w gminach jako i całém państwie.“

W angielskiéj Izbie gmin oświadczył wczoraj kanclerz skarbu, p. Goschen, że 40 milionów funtów trzy procentowych konsolów, przeznaczonych do konwersyi dotychczas jeszcze nie zostało w rzeczywistości konwertowanych — w tym jeszcze miesiącu nastąpi jednak prawdopodobnie ich wypowiedzenie — a kanclerz skarbu w ciągu przyszłéj sesyi Izby wystąpi z projektem do prawa o ich wykupieniu.

W sprawie londyńskiéj międzynarodowéj konferencyi cukrowéj donoszą wczorajsze petersburskie „Nowosti,“ że rząd rosyjski upoważnił swych pełnomocników do podpisania konwencyi międzynarodowéj o zniesieniu premii od wywozu cukrowego.

Rzymska „Tribuna“ stanowczo obstaje przy twierdzeniu swém, że p. Crispi niebawem puści się w podróż do Niemiec. Panu Crispiemu jako i włoskim ministrom finansów i handlu udzielił cesarz austryacki dekoracyi wielkiego krzyża orderu Leopolda. Według doniesienia ajencyi Stefaniego miał ambasador austryacki równocześnie z doniesieniem o udzieleniu dekoracyi oświadczyć p. Crispiemu — że rząd austryacki w najwyższym stopniu był zadowolniony ze wzmocnienia przyjaznych stósunków z Włochami za pomocą świeżo zawartego austro-włoskiego handlowego traktatu.

Dwór *lizboński i ateński* na dniu 5 b. m. otrzymały urzędową notyfikacyą o wstąpieniu na tron cesarza niemieckiego [illegible]. Własnoręczne pismo monarchy doręczył król[illegible] portugalskiemu jenerał Grolmann a królowi greckiemu jenerał Derenthall. W tymże samym dniu jenerał czył hiszpańskiéj królowéj rejentce w *Madrycie* ambasador niemiecki baron Stumm nową swą akredytywę.

Wiadomości podawane przez nas o blizkim rozwodzie *serbskiéj pary królewskiéj* zdają się stwierdzać rzeczywiście. Urzędowa depesza z Wiesbadenu donosi, że wczoraj przybyli tam dotąd serbski minister wojny, p. Proticz i Biskup Dimitry, aby z królową Natalią rozpocząć narady nad „ważnemi sprawami familijnemi.“

W ostatniéj chwili odbieramy następującą depeszę:

Paryż, 7 lipca. Konserwatywny deputowany p. Pion interpelować dziś będzie rząd w sprawie pochwycenia listu hrabiego Paryża. (Patrz wyżéj.) Gazety konserwatywne protestują przeciw sekwestracyi, jako nielegalnemu krokowi władzy. Prasa republikańska zwie pismo owo buntowniczém i śmiesznem — tylko niektóre z pism oportunistycznych ganią sekwestracyą jako niezgrabność, popełnioną przez władzę policyjną.

---

* *Do liczby kapłanów*, którym rejencya odmówiła prawa nadzoru nad nauką religii św., należą także z dekanatu ostrzeszowskiego ks. prob. Wawrowski z Mixtata, ks. prob. Knast z Kotłowa, a z dekanatu zbąszyńskiego ksiądz administrator Renkawitz z Trzciela.

* *Według doniesienia* z dyecezyi chełmińskiéj do „Gazety toruńskiéj“ oświadczono niedawno klerykom polskiéj narodowości w seminaryum peplińskiém, iż na lekcye polskiego języka odtąd więcéj uczęszczać nie potrzebują, gdyż wykłady te właściwie tylko dla niemieckich kleryków są przeznaczone. — Czyżby klerycy narodowości polskiéj, którzy w gimnazyach nie mają nieomal żadnéj sposobności zaznajomienia się z językiem i literaturą polską, nie powinni się w seminaryum więcéj zajmować temi przedmiotami i posiadać o nich obszerniejsze wiadomości, aniżeli daje dzisiejsza szkoła? Toć niejednokrotnie dla zrozumienia wyrażeń w tłómaczeniu polskiém Pisma św. i w dawniejszych pismach teologicznych polskich potrzebną jest większa znajomość języka polskiego. Seminaryum winno ten brak, przynajmniéj w dziedzinie teologii uzupełnić.

Korespondent użala się także, że obecnie klerycy podczas mszy św. w kaplicy seminaryjnéj wcale nie śpiewają; dawniéj śpiewano na przemian po polsku, niemiecku i łacinie. A przecież przyjdzie im kiedyś zaintonować na parafii pieśń polską, a daléj będzie ich obowiązkiem, jako dusz pasterzy, czuwać nad czystością i poprawnością śpiewu!

* *Germanizacya.* Jak „Tremonia,“ katolicka gazeta wychodząca w Dortmundzie, donosi, uzyskało 25 młodych kandydatów nauczycielskich, którzy w tym roku seminaryum w Düren ukończyli, posady nauczycielskie przy „utrakwistycznych“ szkołach w Poznańskiém i w Prusach Zachodnich.

Wiec w Wąbrzeźnie.

Dowiadujemy się — pisze „Pielgrzym“ — że p. Hertle, nie zważając na żadne ludzkie względy, gotów w przyszłości swéj sali dla wieca polskiego ustąpić. Oddając zaś hołd prawdzie, prostujemy omyłkę: p. Petersen wcale do towarzystwa strzeleckiego nie należy, lecz stoi na czele towarzystwa wojackiego.

Bank ziemski.

Z kompetentnego źródła otrzymujemy następujące objaśnienie:

„W num. 154 „Kuryera Poznańskiego“, w artykule „Bank ziemski“, mylnie powiedziano, że walne zebranie tegoż Banku zwołane zostało na żądanie kilkunastu akcyonaryuszów. Walne zebranie na dnia 13 lipca zwołane zostało wyłącznie z inicyatywy kompetentnych organów Banku i jest w rozumieniu prawném zwyczajném walnem dorocznem zebraniem, na którém Rada nadzorcza i Dyrekcya obowiązane są złożyć sprawozdanie ze spraw, opiece swéj powierzonych, tém więcéj, że się kończy czas urzędowania Rady nadzorczéj i nowy wybór jest koniecznym. Prawdą jest, że kilku akcyonaryuszów wnosiło o zwołanie walnego zebrania nadzwyczajnego, ale ponieważ się właśnie życzenie ich spotkało z ogłoszeniem zwyczajnego walnego zebrania, nie mieli powodu upierać się przy zwołaniu nadzwyczajnego, skoro porządek dzienny przez Radę nadzorczą ogłoszony w zupełności odpowiada życzeniom petentów.“

Koło polskie.

Od jednego z posłów naszych otrzymujemy następujące pismo:

Dnia 5 lipca 1888.

Szanowny Redaktorze!

Nieukontentowanie, jakie się z powodu zachowania posłów polskich przy głosowaniu nad adresem do cesarza i króla w pewnéj części społeczeństwa naszego objawia, dziwi mnie; artykuł zaś „Dziennika Poznańskiego“ w téj sprawie i dziwi mnie i smuci; — nie czekając interpelacyi ze strony mych wyborców, posyłam już dziś słów kilka do wiadomości publicznéj.

Kiedy przy wstąpieniu na tron ś. p. cesarza Fryderyka wystósowały obiedwie Izby adresy do niego, posłowie Polacy głosowali za temi adresami, bez wszelkiéj deklaracyi, i nikt nie ganił tego kroku; uważali wszyscy adres taki jako wynurzenie uczuć uszanowania, uległości i wierności dla wstępującego na tron monarchy, a nie za jakiś program polityczny, do któregoby monarcha miał się stósować; albo przez głosowanie za nim którykolwiek z posłów, albo którakolwiek frakcya sejmu miała się zrzekać dotychczasowych swych zasad.

Tak samo stało się i obecnie; ułożono adresy, zawierające te same uczucia, odpowiadając szczegółowo na pojedyńcze zwroty mowy tronowéj. Adresy takie zastępują poniekąd dawniejsze homagia; zawierają więc pochwały, komplementa i hołdy; krytyki albo zażaleń zawierać nie mogą i dla tego omijają wszystko to, co pojedyńcze frakcye w sejmie drażnić by mogło.

Czemu więc Koło polskie miało tu dodawać jakąś deklaracyą.

Powołują się niektórzy na posła Lassena, Duńczyka, który podał do protokółu oświadczenie.

Czy poseł Lassen dobrze sobie postąpił, albo źle, w to nie wchodzę; jest to jego i jego wyborców sprawa; — zapominać jednakże nie trzeba, że n i e głosował za adresem, tylko się wstrzymał, i dla tego musiał ten swój krok uzasadnić.

Koło zaś polskie postanowiło na swém posiedzenia dnia 27 czerwca głosować za adresem, i to jednomyślnie.

Inaczéj wcale postanowić nie mogło, bo nowo na tron wstępującemu monarsze należą się te same hołdy tak od polskich, jako i od niemieckich poddanych.

Przeważało przytém w Kole zdanie, że korzystać trzeba z téj okazyi, ażeby n i e przez zastrzeżenie, ale przez deklaracyą krótką zaznaczyć przy głosowaniu nad adresem nasze smutne położenie.

Wedle mego zdania było to niepotrzebném i nie na czasie.

Gdyby adres mieścił był w sobie program polityczny, albo gdyby w nim zawarte były żądania i życzenia poszczególnych frakcyi sejmu, czy też jego większości, — byłyby w takim razie nastąpiły rozprawy nad nim w plenum, i Polacy byliby musieli wziąść udział w nich i zaznaczyć swe stanowisko i swe zasady.

Gdyby daléj w mowie tronowéj, albo w adresach było dotknięte w jakikolwiek sposób położenie narodowości polskiéj w Prusach i jéj prawa, posłowie polscy nie mogliby byli milczeć, lecz musieliby rozebrać te dokumenta i stósownie do ich brzmienia wnosić poprawki do adresu, a głosować potém albo za, albo przeciw adresowi, ewent. wstrzymać się od głosowania.

Nic z tego nie było; w ostatnim ustępie mowy tronowéj dziękuje monarcha sejmowi za jego pożyteczną dla kraju działalność; — jest to uznanie dla sejmu, ogólnie wyrażone; wnosić ztąd, jakoby monarcha pochwalał wszystko to, co sejm postanowił i większości tego sejmu udzielał aprobaty, z nią się co do polityki jednoczył, — byłoby nielogicznie i nie zgadzałoby się z całą treścią mowy tronowéj.

Nie na czasie uważałem deklaracyą ze strony Koła polskiego z powodu następnego:

Cesarz Wilhelm, jako książę mało się zajmował polityką, i nie wiadomo, ani téż tego z mowy tronowéj nikt wywnioskować nie może, jak się zapatruje na poszczególne frakcye sejmu pruskiego. Czy cesarzowi znaném jest dokładnie położenie nasze i dola ludu polskiego, wątpić można. Jeżeli więc z naszéj strony chcemy udać się wprost do monarchy, to albo trzeba zaczekać kilka miesięcy, aż się cesarz rozpatrzy w swém wielkiém i trudném stanowisku i pozna choć w części potrzeby pojedyńczych części swego państwa, — albo téż, jeżeli zaraz przy adresie chcemy do niego się udać, — a deklaracya na to się przecie pisze, ażeby ją monarcha czytał, — trzeba wyraźnie i dokładnie wypowiedzieć i wyjaśnić, czego pragniemy, w czém się czujemy pokrzywdzonymi. To się nie da w krótkich, na prędce spisanych słowach skreślić, lecz, jeżeli ma mieć wpływ na cesarza, trzeba te prośby, te żądania uzasadnić i objaśnić trochę dłuższym wywodem, — a przyzna każdy, że do tego brakło czasu i chwila nie była sposobna.

Zresztą nie upieram się przy moich argumentach, że deklaracya była niepotrzebną.

Że u rządu królewskiego nicby nam nie pomogła, to rzecz pewna; czyby w danym razie nie zaszkodziła, sądzić nie chcę; lecz nie wątpię, że niektórzy z przeciwników naszych mieliby chęć szczerą użyć jéj do rekryminacyi przeciw nam, — z jakim skutkiem, któż przewidzieć może?

Ale to stanowczo twierdzę, że brak téj deklaracyi nic nam nie zaszkodził, ani téż stanowiska Koła polskiego w sejmie w niczem nie zmienił.

Przeciw królowi nie występowaliśmy nigdy; występowaliśmy przeciw polityce ministrów i frakcyi sejmowych, kiedy ta wydawała nam się nie dobrą, nie zgadzającą się z prawami, polskiéj narodowości przysługującemi; tak i nadal posłowie nasi występować będą musieli.

Głosując za adresem, wszystkie frakcye sejmu, a z niemi członkowie Koła polskiego, złożyli hołd królowi przynależny, nic więcéj. Spytajmy się kogokolwiek z frakcyi centrum, albo z postępowców, czy przez głosowanie za adresem zrzekł się któréjkolwiek ze zasad, które dotychczas wyznawał; albo, czy adres ten nie jest czasem *praejudicium*, tamującem swobodę przyszłego jego działania parlamentarnego, — a wyśmieje nas. Tak samo nikt na seryo twierdzić nie może, jakobyśmy przez głosowanie za adresem bez deklaracyi, zrzekli się jakichkolwiek praw naszych.

Cóż więc sądzić o artykule „Gońca“, który posłów polskich ogłasza jako renegatów, którzy się narodowości swéj wyrzekli? Nie chcąc posądzać autora tego artykułu o złą wolę, napiętnować jednak że trzeba podobne orzeczenia jako zdrożne i brzydkie warcholstwo i obłęd polityczny.

Przytacza „Kuryer“ orzeczenie „Freisinnige Ztg.“, jakoby konwent seniorów na wniosek Koła polskiego opracował projekt do adresu, tak jak brzmiał.

Orzeczenie to muszę sprostować i uzupełnić.

Na posiedzeniu seniorów, obradującem nad tém projektem, był obecny jeden ze Członków Koła polskiego, i brał udział w dyskusyi.

Po ułożeniu projektu oświadczył: że Polacy prawdopodobnie za projektowanym adresem głosować będą, że jednakże możliwą jest rzeczą, że Koło polskie uważać będzie za rzecz potrzebną, oddać ze swéj strony osobną deklaracyą. Musiał tak sobie postąpić, nie mając informacyi ze strony Koła, bo posiedzenie seniorów odbyło się przed posiedzeniem Koła, a nie było można r y c h l é j g o z w o ł a ć.

Przystępuję teraz do wyjaśnienia, dla czego artykuł „Dziennika“ mnie zasmuca, widzę bowiem z niego, że pomimo jego zdania, iż wyborcy powinni mieć zaufanie do swych posłów, korrespondent jego, a poczęści i „Dziennik“ sam nie ma zupełnego zaufania do posłów i do Koła polskiego.

Nie myślę bynajmniéj zaprzeczać prawa prasie naszéj do krytykowania występowania posłów w Izbie, i to nawet z naganą, jeźli uważa za potrzebne.

Ale zgodzić się nigdy nie mogę na to, ażeby dzienniki rozbierały nasze narady w Kole i ogłaszały światu rozmaite zapatrywania, w łonie Koła się uwydatniające; za gorsze jeszcze uważam, wymienianie osób po nazwisku. Czy w komisyi Koła w większości był X, Y, a w mniejszości Z, — co większość chciała, a co miejszość, — to nie należy do publiczności; tylko ostateczna decyzya, ta powinna być publikowana.

To jest jedno.

Powtóre zaś, za bardzo niewłaściwe uważam nawoływanie wyborców, ażeby o to lub owo interpelowali posłów przy ich sprawozdaniach. Posłowie są reprezentantami wyborców; jeżeli wedle zdania swych mocodawców źle bronią ich spraw, to jest lekarstwo na to, nie obierać ich nadal, a nawet i wśród kadencyi dać im wotum niezaufania, — a każdy z posłów, jeżeli się przekona, że większość wyborców straciła doń zaufanie, z pewnością natychmiast mandat złoży.

Nie można jednak posłów uważać tylko jako posłańców na sejm, którzy po ukończeniu swéj misyi obowiązani złożyć raport i poddać się egzaminowi i inkwizycyi wyborców.

Sprawozdania poselskie są dobre i pożyteczne, ale nie są formalnym obowiązkiem posłów. Od ich wolnéj woli i uznania zależeć musi, czy chcą składać te sprawozdania i co na nich chcą powiedzieć, a co zamilczeć. — Jeżeli osądzą, że pewne oświadczenia resp. rewelacye, zamiast przyczyniać się do podniesienia ducha, spowodować mogą swary albo niechęć, to pomimo interpelacyi mogą i powinni nie odpowiadać. Dotychczas z małemi wyjątkami posłowie mile byli widziani na zebraniach wyborczych, i ich sprawozdania podobały się; zyskiwali uznanie.

Wątpię jednakże, aby takie nawoływanie wyborców do inkwirowania posłów w sprawach przez „Dziennik“ przytoczonych, przyczynić się miało do wywołania dobrego usposobienia wyborców dla posłów, albo zachęcić ostatnich do sprawozdań.

Jeden z posłów polskich
do Izby deputowanych.

Narodowi liberałowie a Kościół katolicki.

W wczorajszym artykule naszym pod tytułem „Zamach na stronnictwo konserwatywne“, przedstawiliśmy czytelnikom naszym obraz walki, jaka się rozpoczęła pomiędzy ściśle konserwatywnem stronnictwem sejmu pruskiego a narodowymi liberałami, i w końcu zwróciliśmy uwagę na smutne następstwa, jakie wyniknąć mogą dla katolików monarchii pruskiéj, jeżeli stronnictwo narodowe z jesiennych wyborów wyjdzie zwycięzko i wraz z wolnokonserwatystami stanowić będzie decydującą większość sejmową. Dzisiaj obawy te jedynie stwierdzić możemy na podstawie programu, wypracowanego przez delegatów stronnictwa narodowo-liberalnego na walnym zjeździe, który odbył się w tych dniach w Kolonii. Program ten zamieszcza w całéj rozciągłości główny organ rzeczonego stronnictwa „Nationallib. Corresp.“

Cały ten program przedstawia nam narodowych liberałów w dawnem świetle jako niepoprawnych zwolenników walki kulturnéj, jako zażartych nieprzyjaciół katolicyzmu, pomimo, że w jednym ustępie programu starają się temu zaprzeczyć w celu pozyskania sobie katolickich wyborców w okręgach, w których katolicki kandydat nie ma widoków powodzenia, a przedewszystkiem jako nieprzejednanych przeciwników stronnictwa centrum.

Już to proste i zwięzłe oświadczenie, wypowiedziane na wstępie: „Dotychczasowy nasz program zachowamy i nadal niezmiennie“, wystarcza katolikom do dokładnego zrozumienia przyszłych dążności narodowego liberalizmu niemieckiego. Stronnictwo narodowo-liberalne było dotąd zawsze s ł u ż a l c z e m wobec silniejszych, a szczególniéj w obec księcia Bismarcka, b e z w z g l ę d n e m wobec słabszych, a zjadliwie nieprzyjaznem dla Kościoła katolickiego. Że stronnictwo to dotąd programu swego i swych rzekomych „zasad“(?) nie zmieniło, o tém nigdy nie wątpiliśmy, ale pomimo to cieszymy się, że panowie narodowi liberałowie własnemi słowy zapatrywanie nasze potwierdzili.

Ale téż obok otwartości spotykamy w oświadczeniu rzeczonego stronnictwa i wstrętną obłudę. Pragnąc pozyskać sobie wyborców katolickich i omamić ich czczemi frazesami, ośmielają się narodowi liberałowie twierdzić, że przypisywana im nieprzyjaźń dla Kościoła katolickiego jest „niczém innem, jak bezmyślném oszczerstwem, któremu nawet nie zaprzeczają.“

Naszém zdaniem nie posądzanie, ale powyższy protest jest zupełnie bezmyślnym; całe bowiem dzieje stronnictwa narodowo-liberalnego są jedném nieprzerwaném pasmem walki z Kościołem. Gdzie istnieją tak dobitne i wymowne fakta, tam czcze zaprzeczenia nie wystarczą.

Obłuda narodowych liberałów tém się przedewszystkiém sama piętnuje, ponieważ program ich odróżnia jeszcze stósownie do staréj i przedawnionéj recepty K o ś c i ó ł k a t o l i c k i o d u l t r a m o n t a n ó w, i przyrzeka nie walczyć z pierwszym, ale z drugimi. Podobne oświadczenie brzmi dzisiaj więcéj niż śmie-

(58)

VETO!

POWIEŚĆ

ADAMA KRECHOWIECKIEGO.

Tom pierwszy.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 154.)

Bogusław nie słuchał już Tukałły, ale chcąc co rychléj ze swemi myślami pozostać, ułożył się na ławie, delią się przykrył i milczał.

Pan Baltazar, widocznie nie kontent, nie ruszał się z miejsca, głową wciąż kręcił i palcem w czoło się bił:

— Głupie gadulstwo — mruczał — żeby najrozumniejszy człek, to zawzdy musi grzeszyć nie tém, to owém; mnie ten język przeklęty i na ziemi bruździ i jeszcze do królestwa niebieskiego drogę zagrodzi. Po co ja temu paniątku gadałem o Wodźbunie?... No, bo żem mu o poselstwie królewica do siostry rzekł, to nic.... boć przecie brat jest; ale poco o Birżach było pleść?... A on mi na to paskudnie powiedział, jako miód przezemnie gada.... Ledwom się strzymał, aby mu nie bryznąć....

Chmurnie się zamyślił imcipan Tukałło i miód pił ciągle, że mu już od tego trunku czy też ze wzburzenia oczy na wierzch wylazły; gryzła go ciągle przymówka Słuszki i nagle, nie mogąc się zdzierżeć, zawołał:

— Mości kasztelanicu!

Słuszka ani się ruszył.

— Mości kasztelanicu! — powtórzył Tukałło, a gdy i tym razem odpowiedzi nie było, stuknął w stół pięścią.

— Wiem ja, że nie śpisz! — krzyknął — jeno schowałeś się jak Faryzeusz i dziękujesz Panu Bogu po cichu, żeś nie taki chudopachołek jak Tukałło!... Dziękuj sobie zdrów, ale to wiedz, żem się miodem nie upił, ani on gada przezemnie... jeszczeby się takich ze dwóch kawalerów, jak ty, w tym miodzie utopić mogło, który ja wypiję bez szkody....

Chciał jeszcze coś mówić, ale język mu się splątał.

— Przeklęty język.... — mruknął pan Baltazar po chwili niewyraźnie — Bóg go pokarał, bo nadto gadał, i oto teraz jakoby paraliżem ruszony jest... *requiescat!*...

Głowa pochyliła mu się na piersi, coraz niżéj się skłaniała, a ciężka była, jak ołów.

— Mości kasztelanicu! — wybełkotał jeszcze, usiłując się dźwignąć — to nie miód, ale ja mówię!... ja, *elector regum, detrusor*....

Reszta zginęła w niewyraźnym szepcie — pan Tukałło usnął.

Ale spał niespokojnie. Zdawało mu się, że jest w podziemiach birżańskiego zamku i walczy tam z niewidzialnemi marami, które go zewsząd opadły; to znowu, że idzie zamek szturmować, ale noc taka zapadła, że kroku zrobić nie może. Naraz z ogarniających go ciemności wydobywa się na jaw wysoka, chuda postać, jak kościotrup, z zapadłemi policzkami i brodą, w nieładzie spadającą na piersi. Kościotrup ten miał na sobie taką samą opończę połataną, jak ów pielgrzym na ławie śpiący, i patrzał takiemi samemi oczyma z głębi jam czarnych, iskrzącemi się gorączkowo. Zbliżył się ku panu Tukalle i kościstą ręką chwycił go za ramię.

— Zacna jesteś dusza... — przemówił doń głosem stłumionym.

— Masz słuszność — odparł pan Tukałło — wiem o tém od dawna... jeno że ta zacność nie na wiele mi się przydała... Sulejki Szwed splądrował, a resztę djabli wzięli...

— Zacna jesteś dusza — powtórzył kościotrup w opończy, nie zważając na przerwę. — Twoje intencye ratowania Wodźbuna Bóg ci wynagrodzi...

— A kiedy? — zagadnął p. Baltazar, poruszając się żywo — byle tu jeszcze w doczesnym żywocie, bo na wieczność szczęśliwą ja śmiercią męczeńską, któréj się spodziewam, i tak zarobię...

— Nie pleć waść a słuchaj! — przerwała znowu ta postać zupełnie ludzkim głosem — otóż chcę ci powiedzieć, abyś do Birż nie jechał, zamku nie dobywał, bo to głupstwo jest...

— Ho!... ho!... ostrożnie-no, mości kościotrupie! — krzyknął p. Tukałło — cale to nie może być głupstwem, co poczynam ja, elector regum...

— Głupstwo jest! powtórzyła postać — boby cię wraz z twymi kompanami pachołkowie radziwiłłowscy zgnietli... i za nic, bo Wodźbuna nie ma w podziemiach...

— A zkądże waść wiesz o tém? — spytał p. Baltazar nieufnie.

— Wiem — odrzekł kościotrup — bo Wodźbun zmarł, gdy go do więzienia prowadzono, a ja ciało jego wyrwałem tym zbójcom i pogrzebałem w kurhanie na rozstajnéj drodze, koło Raginian.

P. Baltazar wielkie oczy otworzył.

— A możeś ty, mości kościotrupie — rzekł podejrzliwie — sam jest radziwiłłowski pachołek, który takiemi baśniami chcesz podejść i odciągnąć mnie od postanowienia?

— Jedź waszmość do Raginian — odparła postać — a tam na rozstajnéj drodze, ku Upicie wiodącéj, ujrzysz krzyż świeżo ociosany... tam leżą zwłoki Wodźbuna.... Pomódl się za jego duszę....

— *Requiescat in pace!* — mruknął p. Tukałło pobożnie — ale spenetruję ja to sam dokładnie, byleby ta przeklęta śnieżnica ustała....

— A za to — dodała postać — iżeś dobrém sercem o nieszczęśliwym Wodźbunie pamiętał, dam ci radę dobrą....

— Dawaj! — rzekł Tukałło — jeno prędko, bo mi się oczy kleją; a chciałbym ją słyszeć, bo takie kościotrupy, jak ty, to experyencyi mają siła, wiedzą co na tym i co na tamtym świecie jest, a z tego porównania mogą rozum mieć....

— Otóż — kończył kościotrup — radzę waszmości zebrać drużynę dobrą a pod Smoleńsk iść, zapomnieć choć na moment o sobie i wolności szlacheckiéj....

— Ho!... ho!... — krzyknął Tukałło — veto... protestuję!...

— Każdy z was taki! — przerwała postać. — Każdy na swój sposób woła veto, a dobro pospolite szwankuje.... Mości Tukałło — z mocą dodała szarpiąc p. Baltazara za ramię — obudź się raz z tego pijaństwa a słuchaj....

Pan Tukałło dźwignął się i oczy wytrzeszczył.

— Będzie tam gorąco pod Smoleńskiem — stłumionym ale przenikliwym głosem mówiło widmo — wracam z obozu Radziwiłła i wiem, że źle jest... nieprzyjaciel wielką siłą ciągnie. A nie tylko ztamtąd, ze wszystkich stron niebezpieczeństwa grożą.... Toż teraz obchodzę tę ziemię i każdą uczciwą, jak ty, duszę budzić będę i powiem jéj: Słuchaj, zapomnij o sobie, zapomnij, żeś ty jest, jak mówisz, elector regum, a pamiętaj, że wolność twoja zginie w powszechnéj niewoli, jeżeli nie uznasz nad sobą jednego pana i wodza!

— Ale ktoś ty jest? — przerwał zdumiony Tukałło — że takie rzeczy gadasz....

— Ktom ja jest? — powtórzyła postać. — Jam jest ten, który doznał co to jest pożądanie władzy i niekarność... jam jest ten, który dla zysku i wywyższenia sprzedał sumienie własne, a potém wydał innych na pastwę... jam jest ten, który doświadczył goryczy zdrady i piekła wyrzutów sumienia... jam jest Zygmunt Wodźbun!

A na te słowa p. Tukałło krzyknął przeraźliwie, rzucił się na ławie i na równe nogi powstał.

Świtało.... Do wnętrza izby wnikały już brzaski dzienne, odbijając się niepewnie na brudnych ścianach i sprzętach. Pan Tukałło obejrzał się i ujrzał jeno naprzeciw siebie zdziwione oblicze pana Słuszki, który z niepokojem pytał o przyczynę krzyku.

Ale p. Baltazar nie dał żadnéj odpowiedzi, jeno się na wszystkie strony oglądał po izbie. Była pustą... pielgrzym ów, który spał koło komina, zniknął bez śladu.

A więc to nie był sen, nie było złudzenie. To nie kościotrup, ani mara żadna, jeno pątnik mówił mu owe dziwne słowa, które mu dotąd brzmią w duszy....

Tukałło poskoczył ku drzwiom, wybiegł do sieni i wyjrzał na świat boży. Zasunięty był cały, jakby całunem, śnieżną pomroką; wicher gwałtownie miotał kłębami śniegu, przez które przebijały się z trudnością szare brzaski dzienne.... Pielgrzyma nigdzie dojrzeć nie było można....

— Zygmunt Wodźbun... to był Zygmunt Wodźbun! — mruczał zamyślony p. Baltazar. Zbudził natychmiast kompanów swoich i kazał im gotować się do drogi.

Gdy zaś p. Słuszka pytał go co mu się stało, że tak nagle zmieniony jest, odrzekł posępnie:

— Jadę do Raginian, pomodlić się na grobie Wodźbuna, który nie w lochach birżańskich, ale już w spokoju spoczywa i żywot wieczny osiągnął. A potém idę tam, kędy ręki zbrojnéj potrzeba... idę pod Smoleńsk....

Niebawem téż przez zaspy śnieżne przebijać się poczęła z trudem nieliczna kompania z p. Tukałłą na czele. — Pan Słuszka czekał jeszcze pół dnia w téj gospodzie, aż się nieco uspokoiła zawieja, poczém dalej podążył ku Wilnu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

sznie. Katolicy w monarchii pruskiéj dobrze bowiem jeszcze pamiętają ów znany okrzyk bojowy narodowych liberałów z czasów walki kulturnéj i bezczelne zaczepki religii i Kościoła katolickiego ze strony mówców i prasy stronnictwa tego. Czyż to p. Bennigsen, główny przywódzca narodowych liberałów, nie powiedział już w roku 1866 na walném zebraniu ówczesnego „National-Vereinu“, „że jedna jeszcze twierdza pozostaje do zdobycia, a twierdzą tą jest ultramontanizm?“ Że pod „ultramontanizmem“ nie rozumiano nic innego, jak Kościół katolicki, jego instytucye i dogmata, to aż nadto dowodnie wykazała następna walka kulturna. Narodowi liberałowie zaczepiali przecież głównie dwie czysto kościelne sprawy, jak Syllabus i Sobór watykański, i wskazywali na nie, jako na główne powody walki przeciwko Kościołowi. A czy hasło ministra Falka, tyczące się „walki z Rzymem“, nie było skierowane li tylko przeciwko Kościołowi katolickiemu?

Kto zresztą pragnie poznać bliżéj całą zażartość narodowych liberałów przeciwko wszystkiemu, co katolickie i kościelne, ten niech zajrzy tylko do pism jednego z przywódców stronnictwa narodowo-liberalnego, prof. Friedberga, tego samego, któremu na ostatniém posiedzeniu przeszłéj sesyi sejmowéj wolnomyślny poseł Richter tak dotkliwą zadał porażkę. Już w r. 1872 pisał zacny ten przedstawiciel stronnictwa narodowo-liberalnego w artykule, zatytułowanym: „Rzesza niemiecka a Kościół katolicki,“ że Kościół katolicki jest instytucyą bardzo dla państwa niebezpieczną i występował już wówczas z projektem praw antikościelnych, które niestety zbyt rychło w czasie walki kulturnéj wykonane zostały.

Kto nie pamięta zresztą wściekłości mężów takich, jak Bluntschli i Gneist, którzy pod firmą prawną posuwali nieprzyjaźń swoją do Kościoła katolickiego aż do ostatecznych granic. Niedawno temu zresztą przemawiał p. profesor Gneist w sejmie pruskim przeciwko ostatniéj noweli pokojowéj i przeciwko niéj głosował, podczas gdy inny narodowy liberał, p. Hobrecht, nazwał prawo o wydalaniu duchownych katolickich ludzkiém i mądrém.

Głównym celem dążności narodowych liberałów było już od dawna wytworzenie narodowo-niemieckiego kościoła miszmaszowego pod kierunkiém i dozorem państwa, zupełnie à la starokatolicyzm, który też dotąd jeszcze ze strony panów tych jak największego doznaje poparcia. Gdy to się atoli nie udało, postanowili zacni mężowie i w najrozmaitszy sposób dręczyć katolików, uszczuplać prawa Kościoła, zaczepiać jego instytucye i w ten sposób doprowadzić go do zupełnéj ruiny.

Dzięki silnéj wierze i wierności katolików, spełzły atoli na niczém wszystkie te dumne plany i rozbiły się zupełnie o skałę Piotrową, na któréj Kościół katolicki trwa od wieków i trwać będzie nadal, wzmocniony zwycięzką walką.

Próżne więc są wysiłki narodowych liberałów, podjęte w celu pozyskania sobie wyborców katolickich, którzy znają i odpowiednio cenią panów tych, pomimo obłudnéj ich maski. Walka wyborcza będzie atoli bardzo w tym roku zaciętą, ponieważ od jéj rezultatów zależy utrzymanie i uzupełnienie tak upragnionego a mozolnie skleconego pokoju religijnego w monarchii pruskiéj.

Wstrętne zabiegi.

W ostatnim czasie pojawiło się w gadzinowéj prasie niemieckiéj mnóstwo głosów, twierdzących, iż cesarz Fryderyk bezprawnie objął tron przodków swoich, ponieważ cierpiał na nieuleczalną chorobę, która właściwie skłonić go była powinna do zrzeczenia się tronu. Myśmy na głosy te nie zwracali baczniejszéj uwagi, notując jedynie najwstrętniejsze z nich w rubryce „Niemcy.“ Dzisiaj atoli przybrały one tak bezczelną i tak uwłaczającą pamięci cesarza Fryderyka formę, że w żaden sposób pominąć ich nie możemy, ponieważ wymownie dowodzą, jak wielki rozstrój moralny panuje w społeczeństwie niemieckiém.

Pierwszym dziennikiem, który podłe insynuacye przeciwko zmarłemu cesarzowi w poważny sposób ośmielił się sformułować, była „Nordd. Allg. Ztg.“, za którą, jakby na dany znak, pospieszyły hurmem pomniejsze gadziny. Organ ten zarzucał lekarzom angielskim, że z umysłu nie wypowiedzieli cesarzowi Fryderykowi całéj prawdy co do rzeczywistéj istoty jego cierpienia, i w ten sposób skłonili go do objęcia tronu, którego byłby się zrzekł, wiedząc na co cierpi.

Twierdzenie podobne jest widocznie obliczoném jedynie na omamienie czytelników organu kanclerskiego. Co się bowiem tyczy prawnéj strony twierdzenia tego, to skonstatować jedynie możemy, że ani konstytucya pruska ani niemiecka, ani też prawa domowe rodziny Hohenzollerów zrzeczenia się tronu w razie nieuleczalnéj choroby nie przepisują. Konstytucya pruska opiewa, że żadna cielesna albo umysłowa choroba nie pozbawia następcy praw do tronu, zaznacza jedynie, iż w razie następca jest niezdolnym do sprawowania rządów, jużto z powodu małoletności, albo choroby umysłowéj, w takim razie wyznaczyć ma sejm monarchii wraz z rodziną panującą rejenta, któryby w imieniu chorego monarchy rządy sprawował. Naturalnie odnosi się owa niezdolność do rządów jedynie do cierpień umysłowych, a nie do cielesnych, jak n. p. raka, który sił umysłowych chorego wcale nie nadweręża. Ponieważ więc cesarz Fryderyk był umysłowo zupełnie zdrowym, co liczne samodzielne jego czyny w czasie krótkich rządów aż nadto wymownie stwierdziły, więc też według praw krajowych było zupełnie obojętném, czy jego choroba była rakiem lub nie.

Że istniały już od roku przeszło starania o usunięcie ówczesnego księcia następcy tronu od rządów, to dzisiaj już najmniejszéj nie ulega kwestyi, ale starania te nie miały za podstawę względów prawnych, jedynie względy polityczne. Koła, które pragnęły usunięcia późniejszego cesarza Fryderyka od rządów, przedłożyły już w połowie roku zeszłego cesarzowi Wilhelmowi memoryał, w którym wyraźnie powiedziano, iż ze względu na niepewne położenie polityczne na zewnątrz i wzrost (?) wewnętrznych żywiołów przewrotu, lepiéjby było, gdyby ciężko chory książę następca zrzekł się tronu, albo też zgodził się na ustanowienie rejencyi. Z innéj atoli strony zwrócono cesarzowi Wilhelmowi I na to uwagę, co za niesłychane trudności wyniknęłyby z przeprowadzenia wyrażonego w memoryale zamiaru i przypomniano mu trudności, jakie sam przezwyciężyć musiał przy objęciu rejencyi za brata swego w r. 1858. Zdaje się, że względy te sprawę całą rozstrzygnęły i cesarz Wilhelm odtąd projektu rejencyi nie popierał, ani nie pochwalał.

Jeżeli więc rządy cesarza Fryderyka były pod każdym względem zupełnie uprawnione, jeżeli prawa jego do tronu niczém nie dadzą się zaprzeczyć, cóż więc oznacza owa wstrętna wrzawa, podniesiona ponownie przez niemieckie gadziny prasowe? Zdaje się jedynie, że chodzi o rychłe zatarcie wrażenia, jakie krótkie rządy cesarza Fryderyka w umysłach ludności wywrzeć zdołały, i o potępienie zasad, jakiemi się zmarły monarcha kierował. Nie da się wcale zaprzeczyć, że z czynów zmarłego monarchy wiał duch prawdziwego liberalizmu, jakiego już Niemcy od wielu, wielu lat nie zaznały. Liberalizm ten mógłby był z czasem wywołać radykalne zmiany nie tylko w systemie rządów, ale i w usposobieniu całego narodu, a sfery stojące dzisiaj u steru rządów mógł był pozbawić wszelkiéj racyi i podstawy bytu.

Daléj zaprzeczyć trudno, że liberalizm monarchy w tak krótkim czasie już pewne wywołał zmiany. Wszystkie bowiem liberalniejsze żywioły tłumione dotąd konsekwentnie żelazném ramieniem kanclerza przy pomocy służalczych sprzymierzeńców sejmowych, obudziły się z chwilowego letargu i z niezwykłém ożywieniem rozpoczęły akcyą polityczną. Naród niemiecki dowiedział się z ust monarchy swego, że nawet i katolicy, wolnomyślni i Polacy nie są nieprzejednanymi wrogami państwa, za jakich ich rząd dzisiejszy okrzyczał. Wszystko to nowe rozbudzić mogło pojęcia, któreby znacznie dzisiejszym prądom rządowym utrudnić mogły istnienie. Chodziło więc, o jak najspieszniejsze zatarcie śladów po zmarłym cesarzu, i wrażenia, jakie wystąpienie jego wywarło. Starano się więc przedstawić czyny jego jako coś zdrożnego, nie pochodzącego z rozsądku i rozwagi, lecz z nadwerężonego zbytniém cierpieniem umysłu lub słabości, wyzyskanéj zręcznie przez liberalną kamaryllę. Na zmarłego monarchę rzucono setki podłych insynuacyi a nawet i obelg i starano go się pozbawić téj popularności, jaką posiadał, a czyny jego pozbawić wrażenia, jakie wywarły.

Zabiegi te trwają dotąd, i coraz wstrętniejszy przybierają charakter. Zdaje się, że w prasie niemieckiéj ustały już wszelkie względy nie tylko pietyzmu dla zasłużonych zmarłych, ale nawet proste względy przyzwoitości, gdyż ton, z jakim przemawia prasa gadzinowa w téj sprawie, jest tego rodzaju, że jedynie obrzydzenie budzić może.

Jeżeli więc szlachetność i zacność zmarłych takiéj doznaje oceny w prasie większości narodu, jakie więc wyobrażenie mieć może zagranica o jego moralnéj wartości?

Wspomnienie pierwszéj rocznicy rządów ks. Ferdynanda.

Wiedeń, 6 lipca.

(=) Tutejsze dzienniki półurzędowe zaprzeczają pogłosce, jakoby rząd rosyjski był wysłał do wielkich monarchów depeszę w sprawie bułgarskiéj. Łatwo było domyślać się, że pogłoska ta opierała się jedynie na kombinacyach i to całkiém fałszywych. Rząd rosyjski popełnił od trzech lat tyle grubych błędów, że sławna niegdyś z zręczności, choć niegdy z uczciwości, dyplomacya rosyjska straciła wszelką powagę. Jednak trudno było przypuścić, aby dwór rosyjski samą zapowiedź zjazdu cesarza Wilhelma z carem uważał jako dostateczny powód do odnowienia swych niefortunnych rewindykacyi w kwestyi bułgarskiéj.

Tymczasem w Zofii obchodzić będą jutro pierwszą rocznicę wyboru księcia Ferdynanda na władzcę. Przypomnijmy sobie przy téj sposobności ważniejsze daty tych rządów, które zrazu wystawiano jako „awanturę“, a które coraz więcéj ustalają się, pomimo wstrętu cara i księcia Bismarcka, dla którego naród bułgarski tak samo jest biernym i bezdusznym pionem na szachownicy dyplomatycznéj, jak ludność alzacko-lotaryńska.

Dnia 4 lipca roku 1887 zebrało się bułgarskie sobranie w staréj stolicy Tirnowie i wybrało marszałkiem Tonczewa, wicemarszałkiem znanego poetę i publicystę Zacharyasza Stojanowa. Nazajutrz w imieniu członków deputacyi, wysłanéj do dworów europejskich, pan Stoiłow, a w imieniu rejencyi Stambułow zdawali sprawę na tajném posiedzeniu sobranja. Obaj zapewnili, że książę Aleksander stanowczo wzbrania się przyjąć ponownego wyboru i odczytali odnośną depeszę księcia, datowaną z Kissingen 22 czerwca. Dnia 7 lipca na wniosek Tonczewa nastąpił jednomyślny wybór księcia Ferdynanda, urodzonego dnia 26 lutego 1861 roku w Wiedniu, porucznika w 11 pułku huzarów austryackich.

Tegoż dnia w depeszy z Ebenthalu odpowiedział ks. Ferdynand, że „skoro wybór jego będzie zatwierdzony przez W. Portę i uznany przez mocarstwa, odpowie wezwaniu narodu bułgarskiego.“ Dnia następnego wybrało sobranje deputacyą, która się miała się udać do Ebenthalu. Tamże dnia 15 lipca odbyła się w obecności matki księcia, księżny Klementyny, solenna recepcya deputacyi, w któréj imieniu przemówił marszałek Tonczew, prosząc księcia, aby się niezwłocznie udał do Bułgaryi. Książę podobnie jak w swéj depeszy do sobranja odpowiedział, że oczekuje przyzwolenia mocarstw.

Rząd turecki niebawem oznajmił mocarstwom wybór księcia Ferdynanda. Już dnia 19 lipca nadeszły do Carogrodu odpowiedzi wszystkich wielkich mocarstw. Rząd wiedeński podnosił potrzebę ustalenia spraw bułgarskich przez wybór księcia i oświadczył się gotowym uznać wszelki wybór, odpowiadający traktatowi berlińskiemu. To samo oświadczył rząd angielski. Natomiast rosyjski zauważył, że żadnego aktu teraźniejszego sobrania nie uważa jako ważny, zaś rządy niemiecki, francuski i włoski oświadczyły, że przyjmą wybór ks. Ferdynanda, jeżeli uzyska przyzwolenie wszystkich mocarstw.

Książę Ferdynand tymczasem zdawał się wahać. Pisano o nim w owych dniach: „Jakkolwiek jest oficerem węgierskim, nie dowodzi śmiałości, którą się odznacza ten naród: jest ostrożnym. Wszystkie jego słowa zaznaczają, że celem zdobycia korony bułgarskiéj nie myśli narażać się na żadne niebezpieczeństwa. Umiał się oprzeć najczulszym prośbom deputacyi, aby przybył spiesznie do Bułgaryi. Zażądał zwłoki. To też delegaci powrócili w ponurym nastroju do domu, bo wiedzą doskonale, że car nigdy nie przyzwoli na wybór księcia“ i t. d.

W ostatnich dniach lipca odbył się zjazd cesarza Franciszka Józefa z Wilhelmem I w Gasteinie, a w środę dnia 10 sierpnia książę Ferdynand wyjechał z Ebenthalu do Bułgaryi. Przed wyjazdem oświadczył jednemu z towarzyszy podróży: „Gdybym pragnął tytułu honorowego, to tytułu *prince philantrophe!* Znam piękne a jednak tak nieszczęśliwe kraje, których koronę mam włożyć na głowę moją, i wiem, ile tam może zdziałać ręka władzcy, świadomego swych obowiązków i zdolnego do ofiar. Czarowne grzbiety gór, wskutek bezmyślnéj samowoli dawnych władzców ogołocone z lasów, rzeki nieuregulowane, administracya w przesileniu, wszystko wskutek wypadków ostatnich lat zdemoralizowane; to wszystko jest mi aż nadto znaném i nie wiem, czy zdołam się przyczynić skutecznie do rozwoju Bułgaryi. Wprawdzie poprzednik mój ks. Aleksander dokonał już najtrudniejszych rzeczy i żadna niesprawiedliwość nie zdoła mu umniejszyć téj chwały, ale czyliż właśnie dla tego moja pozycya osobista nie staje się tém trudniejszą? Naród i dzieje skłonne są do czynienia porównań, czyliż na nich nie stracę? To pewna, że co do silnéj woli i gorącego życzenia uszczęśliwienia kraju mojego nikt mnie nie przewyższy i tu mogę liczyć na sprawiedliwy sąd dziejów.“

W czwartek 11 sierpnia zrana wielki parowiec „Orient,“ na który wsiadł był książę w Orsowie, zbliżył się do granicy bułgarskiéj, gdzie przy dźwiękach hymnu narodowego „Szumi Muryca“ przybił doń parowiec bułgarski „Aleksander“ na którego pokładzie stali rejenci, ministrowie, deputacye sobranja i wojska. Wzniosły się grzmiące okrzyki i zaledwo spuszczono pomost, mąż o silnéj budowie ciała, ogorzałéj twarzy, krótkiéj, czarnéj brodzie, w skromnym fraku — Stefan Stambułow stanął przed księciem i w wielkiém wzruszeniu odczytał krótką przemowę, na którą książę odpowiedział krótko, ze łzą w oku i drżącym głosem: „Tak, przyrzekam wam, że siebie i życie moje poświęcę krajowi, i niech mi Bóg doda sił, abym się mógł stać tém, czém pragnę być dla Bułgaryi.“ Książę później powiedział jednemu z swych towarzyszy, że zapomniał był przemowę, jaką miał odpowiedzieć na słowa rejenta, atoli nie mogła ona wyrazić więcéj, niż ta improwizacya.

Dnia 14 sierpnia po odśpiewaniu Te Deum w katedrze tyrnowskiéj, książę Ferdynand udał się do sobranja, gdzie, mając po swéj prawéj stronie Stambułowa i prezesa gabinetu Stoiłowa, po lewéj oficerów i resztę członków rządu, złożył przysięgę na konstytucyą i ogłosił odezwę, która się kończy słowami: „Przekonany, że naród i wojsko staną obok tronu mojego i pomagać mi będą zapewnić szczęście ojczyzny, błagam Wszechmocnego o pomoc w mém zadaniu.

Nie będziemy przypominać ani niezliczonych depesz, wymienianych pomiędzy W. Portą a mocarstwami, ani niedorzecznych plotek organów russofilskich, jakiemi usiłowano zdyskredytować rządy ks. Ferdynanda, ani przytłumionych w zarodzie zamachów ajentów rosyjskich, ani podrabianych listów niby to ks. Ferdynanda, ani też brzydkiego współzawodnictwa prasy pruskiéj z rosyjską w szkalowaniu młodego księcia it. d. — *guarda e passa!*

Jedyne poważne niebezpieczeństwo zagrażało księciu Ferdynandowi wtedy, gdy w lutym r. b. Rosya, poparta przez Niemcy i Francyą, domagała się usunięcia „uzurpatora“. Atoli opozycya bierna Austryi, Anglii i Włoch zupełnie wystarczała, aby W. Portę wstrzymać od wszelkich kroków w myśl żądań rosyjskich, w Bułgaryi saméj zaś ów krok dyplomatyczny rządu rosyjskiego nie wywarł żadnego wrażenia: spokój nie został ani na chwilę zakłócony.

Równie płonnemi okazały się nadzieje wrogów Bułgaryi, że sprawa majora Popowa wywoła rozbrat pomiędzy księciem a najdzielniejszym mężem stanu i patryotą bułgarskim, Stambułowem.

Korespondencye Kuryera Pozn.

Kotłów, 4 lipca.

Kółko rodzicielskie. — Kółko włościańskie.)

Przed kilku miesiącami założone zostało Kółko rodzicielskie na całą parafią kotłowską, do którego zapisało się dotąd około dwieście członków. Statuta przyjęto te samo, które posiada Kółko rodzicielskie św. Marcina w Poznaniu. Zarząd składa się z pięciu członków, a posiedzenia odbywają się regularnie w trzecią niedzielę każdego miesiąca. Prezesem tego Kółka jest Mikołaj Szumniak, gospodarz z Biskupic, a kasyerem p. Klichowski, tutejszy organista.

Również miło się będzie każdemu dowiedzieć, że w Mikstacie niedawno temu założono Kółko włościańskie, które odbywa swe posiedzenia w pierwszą niedzielę każdego miesiąca. Prezesem tego Kółka jest p. Dobrogojski, z Drożyn, a wiceprezesem ks. Wawrowski z Mikstata. Do tego Towarzystwa należy znaczna liczba obywateli rólników miasta Mikstata, gospodarzy zaś wiejskich mała tylko liczba dotąd przystąpiła. Życzyć tylko sobie możemy, aby gospodarze wiejscy licznie do Towarzystwa tego przystępowali i w niém się nauczyli, jak mają gospodarstwa swoje polepszać i byt sobie zabezpieczyć.

NIEMCY.

* Berlin, 6 czerwca. Eskadra, z którą cesarz Wilhelm uda się za tydzień do Petersburga, składać się będzie z czterech pancerników i jachtu cesarskiego. „Hohenzollern,“ którym dowodzić będzie osobiście książę Henryk, podczas gdy nad całą eskadrą obejmie dowództwo kontradmirał Knorr.

— Książę Bismarck uda się w tych dniach na czas dłuższy do Fridrichsruhe.

— Sekretarz stanu w wydziale krajowym Alzacyi i Lotaryngii Studt, były landrat obornicki, miał objąć posadę podsekretarza stanu w ministerstwie wyznań po tajnym radzcy Lucanus, który został szefem cywilnego gabinetu cesarskiego. Pan Studt zdaje się jednakowoż nie posiadać zbyt wielkiéj ochoty do przyjęcia zaszczytnéj posady, która atoli mniéj donosi, niż dotychczasowe jego stanowisko. W Alzacyi pobiera p. Studt 22,000 m. rocznie, podczas gdy w Berlinie otrzymałby tylko 15—16,000 marek.

— W Alzacyi rozbiegła się pogłoska o nowych utrudnieniach paszportowych, jakie rząd niemiecki na francuskiéj granicy niebawem zamierza zarządzić. Równocześnie wydało ministerstwo alzackie przepis, ażeby księgi urzędowe wszystkich adwokatów ludowych prowadzone były odtąd w języku niemieckim.

— Liberalne dzienniki donoszą, że w Wiedniu toczą się układy (mające na celu dalsze upewnienie pokoju kościelnego) pomiędzy tamtejszym ambasadorem niemieckim ks. Reuss, a nuncyuszem papiezkim Msgr. Galimberti.

— Cesarz zamierza podobno mianować księcia saskiego, Jerzego, marszałkiem polowym armii niemieckiej.

ROSYA.

* W liście z Petersburga z dnia 1 b. m. do „Corresp. de l'Est“ zaznacza korespondent, iż opinii publicznéj w Rosyi pochlebia wielce pospiech, z jakim cesarz Wilhelm postanowił odwiedzić cara, i że pomimo związków potrójnego przymierza, przedewszystkiém pomyślał o związkach pokrewieństwa.

Polityczne jednak rzeczy nie pójdą tak spiesznie, jak to sobie w Europie wyobrażają. Dziennikom się zdaje, że natychmiast ustąpią wszelkie nieporozumienia między Berlinem i Petersburgiem, i że Rosya pospieszy okazać swoją wdzięczność, formując w sprawie bułgarskiéj propozycye tak gorąco oczekiwane przez sprzymierzeńców Niemiec. Tymczasem rzeczy mają się inaczéj. Odwiedziny cesarza Wilhelma nie rozwiążą potrójnego przymierza; nie uwalniają także Rosyi od niewygodnego i niemal niewytłomaczonego oporu, który napotyka w Bałkanach. Wszystko zatém od tego zawisło, co nam ofiaruje cesarz Wilhelm. Czy możemy liczyć na wolę Niemiec nie tylko popierania naszych interesów w Bałkanach, ale także użycia potężnego ich wpływu dla nakłonienia sprzymierzeńców do szanowania jawnych interesów rosyjskich? — gdyby tak być miało, bylibyśmy zupełnie zadowolnieni.

Sformułujemy nasze propozycye, nawet z góry spisaliśmy je już, ale ogłosimy je wtedy dopiero, kiedy pewni będziemy, iż przyjęte zostaną w Wiedniu, Londynie i Rzymie. Nabrać możemy w téj mierze pewności podczas pobytu cesarza niemieckiego. Mamy nadzieję, że tak się stanie, choć wystrzegamy się optymizmu. Źle nas sądzą, kiedy mniemają, że jesteśmy główną przeszkodą ustalenia się pokoju. Nie grozimy nikomu; a widmo przymierza francusko-rosyjskiego nigdy nie było czém innem, jak widmem stworzonem *ad hoc*. Niezawodnym tego dowodem są kredyta z tak wielką łatwością uchwalone w Berlinie i Peszcie. Ale co jest niezawodném, oto, że chcemy odzyskać w Bułgaryi stanowisko, które mieliśmy przez długi czas po wojnie. *Status quo ante*, jakie było w chwili, w któréj osadziliśmy na tronie księcia Aleksandra — oto nasz cel.

Zgubném wielce byłoby złudzeniem, gdyby mniemano w Berlinie lub w Wiedniu, w Londynie lub w Rzymie, że przywrócenie serdecznych stósunków między dworem naszym a berlińskim może cośkolwiek w téj mierze zmienić. Nasza polityka w Bałkanach pozostaje wierną opatrznościowemu kierunkowi; sam car nie może zmienić tego kierunku. Nie jesteśmy ani przeciwnikami potrójnego przymierza, ani też żywimy wobec niego zazdrosne uczucia; szczęśliwi jesteśmy, że służy ono sprawie pokoju. Ale nie chcemy, aby to przymierze zagradzało drogę, która na Wschodzie wytknięta została naszéj polityce nie przez nas samych, ale przez historyą. Zmuszeni jesteśmy utrzymać, co się tyczy Wschodu nasze prawne tytuły, nawet wbrew naszéj woli. Jeżeli Niemcy postanowiły wpoić również w Wiedniu to przekonanie, którém niewątpliwie przejęty jest książę Bismarck, a które wyraził kilkakrotnie w swoich mowach, wtedy spotkanie cesarza Wilhelma z carem będzie miało wyjątkowe znaczenie. Jeżeli zaś nie, będzie oto tylko aktem grzeczności, wymaganym przez etykietę monarchiczną. Będzie można na razie cieszyć się z tego zdarzenia, ale nie pociągnie ono za sobą następstw.“

Konkurs.

Otrzymawszy od Kuratoryum funduszów śp. Bredkrajcza kwotę 1500 marek na rozpisanie konkursu literacko-historycznego, ogłaszamy niniejszém warunki i temata konkursu, za współdziałaniem wydziału literacko-historycznego nam przekazane.

Konkurs niniejszy obejmuje dwa temata i dwie nagrody:

1. Nagrodę 900 marek za najlepszą pracę literacko-historyczną p. t.: „Polskie pieśni kościelne, używane w kościołach katolickich od najdawniejszych czasów aż do końca XVI wieku.“

W pracy téj autor powinien podać:

a, tekst oryginalny pieśni;
b, źródło z którego czerpał;
c, czas w którym pieśń ułożoną i rozpowszechnioną została;
d, prócz tego wyszczególnić powinien, czy pieśń jest oryginalnym utworem lub też przekładem lub przeróbką z innych języków. W ostatnim razie winien podać w nagłówku tytuł pieśni obcéj.
e, Ilekroć w pieśniach zachodzą waryanty, winien o ile możności odtworzyć tekst pierwotny a wyaryanty umieścić w przypiskach i objaśnić znaczenie starych, niezrozumiałych wyrazów polskich.
f, Wydanego w ostatnim czasie kilkakrotnie Psałterza Kochanowskiego, autor uwzględniać nie potrzebuje, z wyjątkiem chyba tych psalmów, które lud powszechnie śpiewał i śpiewa.
g, Melodye pieśni, dotąd przechowane, może autor umieścić w dodatku; nie jest to jednak koniecznym warunkiem konkursu.

Praca ta nie potrzebuje przekraczać 15 arkuszy druku w osemce.

2. Nagrodę 600 marek za najlepszą

monografią p. t. „Ks. Stanisław Grochowski (1540—1612), jego życie i pisma.“

W pracy téj winien autor podać:

a, Krótki rzut oka na epokę, w któréj Grochowski żył;

b, życiorys poety, oparty na wyczerpującém i krytycznem zużytkowaniu źródeł, a mianowicie własnych pism Grochowskiego;

c, rozbiór pism jego polskich i łacińskich, a mianowicie szczegółowy i systematyczny rozbiór utworów polskich, z dokładném określeniem ich znaczenia i wartości literackiéj;

d, oznaczenie językowych właściwości tego pisarza.

Rozprawa obejmować powinna najmniéj 10 arkuszy druku w 8-ce.

Współubiegający się o nagrody powyższe, powinni prace swe nadesłać do Poznania najpóźniéj do d. 1 października 1889 pod adresem konserwatora Towarzystwa Przyjaciół Nauk, p. dr. Erzepki, w Poznaniu ul. Młyńska (Muzeum). Każda praca powinna być zaopatrzoną w odpowiednie „Motto“ oraz w kopertę zamkniętą, zawierającą nazwisko i adres autora, oraz to samo „motto“ na adresowéj stronie koperty.

Rozpatrzenia i sądu prac nadesłanych podejmie się Komisya znawców, powołana przez Zarząd Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu.

Prace nagrodzone pozostaną własnością autorów.

Wszystkie pisma polskie prosimy o powtórzenie niniejszego ogłoszenia.

Poznań, w lipcu 1888 r.

ZARZĄD

Towarzystwa Przyjaciół Nauk Poznańskiego.

Hr. A. Cieszkowski.
Hr. W. Benzelstjerna - Engestroem.
Dr. Witold Milewski. Dr. W. Łebiński.

Towarzystwa i Spółki.

Walne zebranie Kółka rolniczego dla małych posiadłości, zawiązanego w Głuszynie, odbędzie się dnia 8 b. m. o godzinie 4 po południu u Józefa Bartkowiaka w Daszewicach I, na które członków i innych panów i gospodarzy zaprasza Zarząd.

Walne zebranie Kółek rolniczych dla powiatów inowrocławskiego i strzelińskiego odbędzie się w Inowrocławiu w niedzielę 8 b. m. po południu o godzinie 4, na które dla ważnych spraw zaprasza wszystkich członków wszystkich Kółek rolniczych

Dembiński-Węgierce,
wice-patron.

Kronika miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, sobota 7 lipca

* **Doniesienia urzędowe.** Król mianował asesora sądowego Dawida w Katowicach sędzią okręgowym tamże.

* **Wystawa obrazów w teatrze polskim** otwarta codziennie od godziny 11 do 6 po południu.

Obraz H. Siemiradzkiego „Chopin u ks. Radziwiłła“ pozostaje tylko do poniedziałku.

Wstęp dla dorosłych 25 fen., dla dzieci 10 fen.

* **Towarzystwo „Staszyc“** odbędzie swe zwyczajne posiedzenie dziś w sobotę dnia 7 b. m. o godzinie 8 i pół wieczorem w lokalu Towarzystwa. Na porządku dziennym dalszy ciąg odczytu członka p. Edwina Jahnke p. t. „Historya opery“.

* **Ćwierćroczne** walne zebranie Towarzystwa Młodych Przemysłowców odbędzie się w przyszły poniedziałek dnia 9 b. m. w lokalu p. Knolla przy ulicy Wrocławskiéj nr. 18. Początek jak zwykle o godzinie 8½ wieczorem. Na porządku dziennym prócz sprawozdania Zarządu z czynności drugiego ćwierćrocza, ostateczne załatwienie wydawnictwa przyszłego Rocznika przemysłowego. Ze względu ważności walnego zebrania jak najliczniejszy udział szanownych członków wielce pożądany. Zarząd.

* **Wysyłka dzieci na wakacye.** Przeszło 400 dzieci, które jutro mają wyjechać pociągami na wakacye, zebrało się dziś w kościele św. Marcina, gdzie o godzinie 9½ odprawił mszą św. na ich intencyą ks. wikaryusz Snowacki. Następnie udano się długim szeregiem do kolonady p. Knolla, gdzie członek komitetu, p. Fr. Dobrowolski, przemówił do dzieci i do ich rodziców, dając pogląd na sześcioletnie działanie komitetu i upominając dzieci, aby się dobrze sprawowały i wyzywając je przedewszystkiém do ochędóstwa i do wdzięczności dla dobrodziejów. Nie pominął także mówca napominać dzieci, aby tém więcéj podczas wakacyi nie zapomniały o języku polskim. — Po p. Dobrowolskim przemówił do dziatwy w słowach pełnych pasterskiéj troskliwości i głębokiéj znajomości serc dziecięcych czcigodny ksiądz proboszcz Pędziński, dawając dzieciom bardzo trafne rady i wskazówki. Po raz pierwszy wyjeżdża pewna część dzieci, bo 95, na Kaszuby — czcigodny mówca zwrócił więc dziatwie uwagę, że to są nasi bracia, szczerzy i gorliwi katolicy, i upominał, aby nie dały swém postępowaniem złego wyobrażenia o Poznaniu. — Poczém p. Dobrowolski upomniał jeszcze raz dzieci, aby się na oznaczony czas na dworcu stawiły i rozdzielił je na poszczególne partye.

* **Zabawa** Towarzystwa Młodzieży Kupieckiéj odbędzie się jutro w Parku Wiktoryi. Początek o wpół do czwartéj. Dochód przeznaczony na rzecz szkoły wieczornéj kupieckiéj.

* **Koło Towarzyskie Rękodzielników w Poznaniu** urządza w niedzielę dnia 8 lipca r. b. w ogrodzie strz leckim na Miasteczku zabawę latową wedle następującego porządku: Koncert kapeli miejskiéj pod dyrekcyą p. B. Dembińskiego. Gry towarzyskie: zabawy dla dam: rzucanie obrączek, tłuczenie garnka (z nagrodami); zabawy dla panów: rzucanie do orła, kręgielnia, skakanie w workach (wszystko z nagrodami). Gra kostkowa. Tańce. Wieczorem ognie bengalskie. Początek o godzinie 4. Wstęp dla panów 50 fen. — Wszystkich życzliwych Towarzystwu zaprasza uprzejmie Zarząd.

W dniu zabawy będzie Kasa chorych otwartą od godziny 12—3 po południu. — W razie niepogody zabawa się nie odbędzie.

* **Lekarze tutejsi,** pp. dr. Batkowski, dr. Dembiński i dr. Jarnatowski wyjechali na kilka tygodni.

* **Dziś rozpoczynają się** we wszystkich szkołach tutejszych wielkie wakacye.

* **Realność** pod nr. 11 i 12 przy ulicy Półwiejskiéj, dotychczasową własność pani Barthowéj, nabyła na własność pani Pawłowa Wallaszkowa za cenę 117,000 marek.

* **Przedwczoraj** około godziny 11 napadło kilku parobczaków na Zawadach jakiegoś robotnika i tak go nożami w głowę poraniło, że przenieść go musiano do lazaretu miejskiego. W ogóle bezpieczeństwo poza bramami staje się obecnie wielce problematycznem. Słychać co chwila o napadach przed bramą berlińską, warszawską, kaliską i innemi.

* **Teatr polski w Gostyniu.** W niedzielę komedya Kamieńskiego „Staroświecczyzna i postęp czasu“.

Następnie wyjeżdża Towarzystwo do **Sremu.**

* **Trzemeszno.** Młodzierz rzemieślnicza urządza w niedzielę 8 b. m. majówkę w lasku Kocińskim na którą szanownych gości uprzejmie zaprasza Zarząd.

* **Żnin.** Towarzystwo Młodych Przemysłowców urządza dnia 8 lipca majówkę w boru Wielm. Jaraczewskiego w Sobiejuchach. Wymarsz z sali p. Siuchnińskiego o godzinie 1 w południe. O liczny udział gości uprasza Zarząd.

* **Piła.** W środę wieczorem około godziny 10 wybuchł tu pożar w fabryce mąki z kości kupców Ansbacha i Abrahamsohna i obrócił ją zupełnie w perzynę.

* **Wschowa.** W Osowéj sieni zamknięto na kilka tygodni szkołę katolicką, ponieważ dzieci nauczyciela tamtejszego zapadły na błonicę. — W Zbarzewie zgorzały w tych dniach 3 gospodarstwa i ajentura pocztowa, z któréj zdołano zaledwie wyratować pieniądze i książki pocztowe.

* **Rawicz.** Na sejmiku powiatowym, który się tu odbył dnia 4 b. m. uznano, że budowa kolei z Rawicza na Sarnowę, Miejską Górkę, Jutrosin do Kobylina wielkie dla powiatu przynieść może korzyści i uchwalono, aby potrzebną na to kwotę, wynoszącą według powierzchownego obliczenia 100,000 m., zebrano przez najwyżéj 4-procentową pożyczkę amortyzacyjną.

* **Olsztyn.** Młody lekarz, katolik, Polak, znalazłby korzystną praktykę w Olsztynie. Jest w miejscu lekarz Polak, ale dla wielkiéj p aktyki w mieście nie może sam podołać, zwłaszcza że i okolica przeważnie jest polska. („Gaz. Olszt.“)

* **Tuchola.** Powiatowym inspektorem szkólnym został tu były nauczyciel gimnazyalny, dr. Knorr z Kłajpedy, który w seminaryum nauczycielskiém w Grudziądzu i Bydgoszczy odbył kurs sześciotygodniowy.

† **Alfred Roch Brandowski,** Wielkopolanin, brat czcigodnego ks. proboszcza Aleksandra z Borku, b. profesor tutejszéj szkoły realnéj, a następnie profesor filologii klasycznéj w uniwersytecie jagiellońskim, umarł po długich cierpieniach w dniu 4 b. m. w Krakowie. R. i. p.

* **W Lipsku** znaleziono w tych dniach na północném przedmieściu w pobliżu staréj gazowni trzy bardzo obszerne groby poległych w walnéj bitwie pod Lipskiem 1813 r. Podług odnalezionych części mundurów, guzików, broni i t. d. polegli byli przeważnie Polakami, Rosyanami i Francuzami. Prawdopodobnie należeli oni do oddziału Dąbrowskiego jako i do rosyjskich korpusów Sackena i Langerona i do francuzkiéj dywizyi jenerała Duretta, które tu walczyły przed południem dnia 13 października t. r. Podług szacunku są to kości około 2000 trupów. Będą one złożone w nowym wspólnym grobowcu na starym północnym cmentarzu.

* **Kalendarz.** Jutro w niedzielę dnia 8go lipca św. Elżbiety król.

Wschód słońca o godzinie 3 minut 48. Zachód o godzinie 8 minut 21.

Pojutrze dnia 9go lipca śś. Zenona m. i Jana z Dukli.

Wschód słońca o godzinie 3 minut 49. Zachód o godzinie 8 minut 20

Zbiory Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu.

(Młyńska ulica 26.)

I. Biblioteka.

Ks. Zientkiewicz W., proboszcz w Poznaniu: 1) Cromerus M. De origine et rebus gestis Polonorum libri XXX. Basileae, 1555. 2) Starowolski Sz. Epitome Consitiorum tam generalium quam provincialium. Romae, 1653. 3) Opaliński Łukasz. De officiis libri tres. Augustae Vindelicorum 1700.

Towarzystwo Młodych Przemysłowców w Poznaniu: Piąty rocznik Tow. przemysłowych na rok 1888. Poznań, 1888.

P. Bełza Stanisław, adwokat przysięgłych w Warszawie dzieło swoje: O reformie prawodawstwa upadłościowego. Warszawa, 1888.

P. Zielewicz J. dr. Poznaniu pracę swoją: Zur Chirurgie der Bauchhöhle: (Separat-Abdruck aus Berliner Klin. Wochenschrift, 1888. No. 15).

Galicyjski Wydział krajowy we Lwowie: Akta grodzkie i ziemskie. Tom XII. We Lwowie, 1887.

P. Święcicki H. dr. w Poznaniu własną pracę: Ustilago Maidis in der Geburtshülfe. (Sonderabdruck aus „Therapentische Monatshefte.“ 1888, April.).

P. Łoyko Edward R. w Warszawie własną pracę: Monografia rodziny Rędziejowskich Łoyko, spisana podług dokumentów familijnych. W Krakowie, 1888.

P. Karwowski Stanisław, dr. fil. w Głubczycach własną pracę: Podróż do Londynu i Paryża. Poznań, 1888.

P. Koszutski Hilary, proboszcz w Mielżynie własne dziełko: Obrazek historyczny Mielżyna i kościoła pkrafialnego w Mielżynku. Poznań, 1887.

Wiadomości literackie i artystyczne.

* **Przeglądu Kościelnego,** pisma miesięcznego, poświęconego nauce katolickiéj i życiu kościelnemu, wydawanego przez ks. Władysława Jaskulskiego, proboszcza w Dolsku wyszedł zeszyt na miesiąc czerwiec i zawiera: Artykuły wstępne: Duchowieństwo irlandzkie. — Skrupulaci w spowiedzi. — Studyum o rozpoznawaniu cudów (ciąg dalszy). — Najnowszy dekret Papiezki, dotyczący dyspens małżeńskich urgente mortis periculo i egzekucyi dyspens. — Z pola kościelno-politycznych praw. — Uwagi i wskazówki pastoralne. — Kwestye teologiczne. — Dekreta św. Kongregacyi Odpustów. — Wiadomości literackie. — Kronika: Poznań. — Polskie dyecezye. — Rzym. — Austrya. — Włochy. — Francya. — Ameryka. — Różne wiadomości.

* **„Światło“,** pierwsze pismo ilustrowane prawdziwe ludowe, wychodzi nakładem „Katolika“ w Bytomiu (Beuthen O.-S.) w zeszytach miesięcznych cztero-arkuszowych. Zeszyt VII wyszedł i zawiera: Powieści, rozprawy, opisy: Hrabia bez nazwiska czyli upadek jednego źródłem dla wielu, powieść obyczajowa z naszych czasów. — Z dziejów Kościoła: Pierwsi Papieże. — Niektóre grody (miasta) górnośląskie: Racibórz. — O sztuce drukarskiéj (ciąg dalszy). — Jan Długosz (z ryciną). — Sokrates, grecki filozof i nauczyciel (ciąg dalszy). — Amalunga czyli córa puszcz, opowiadanie z czasów wojen pomiędzy Europejczykami a Indyanami w Ameryce północnéj. — Smoła (dokończenie). — Dla skąpców. — Wiersze: Przysłowia górnośląskie. — Nasze pozdrowienia. — Ryciny i objaśnienia do rycin: Józef Kościelski. — Krokodyl, — Luhaczowice. — Gospodarstwo: Sposoby zaprawiania ziarna do siewu. — Klepiska. — Przechowywanie jaj. — Rozmaitości: Na co przydać się może peruka. — Naśladowania godna asekuracya. — Kara na dłużników w średnich wiekach. — To mądrze. — Oryginalny zapis. — Fałszowanie kawy. — Fraszki: Obawa. — Poezya i proza. — Na lekcyi. — Z domu. — Niebezpieczny świadek. — Porównanie. — Zagadka. — Rozwiązanie zadania konikowego ze zeszytu 6.

Cena zeszytu 35 fen. (25 centów).

Przybyli do Poznania.

Poznań, 6 lipca

KAMIEŃSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Hr. Plater z familią i służbą z Litwy, pani Dąbrowska z córką z Warszawy, Osiecki z Bydgoszczy, Kowalski z Sarbi, Waliszewski z Królestwa Polskiego, Jeżewski z Młodzikowa, Delhaes z Trąbinek, Pospieszalski, Klerykowski i Sporakowski ze Srody.

Stan powietrza.

Dnia 6 lipca 1888 r. o 8 godzinie rano.

Stacye.	Barometr.	Wiatr.		Stan powietrza.	Term. C.
Mulaghmore . .	756	W.Płn.W.	5	deszcz	12
Aberdeen . . .	757	Płn.Płn.Z	2	pochmurno	8
Chrystiansund .	752	Płn.Płn.W.	4	mgła	9
Kopenhaga . . .	751	Płn Z.	2	zachm.	15
Sztokholm . . .	753	W.Płd W	2	bez chmur	18
Haparanda . . .	757	Płd.	2	zachm.	16
Petersburg . . .	754	Płn.Płn.W.	1	zachm.	12
Moskwa	—	—		—	—
Kork, Queenst.	753	Płd.W.	3	pół zachm.	16
Brest	?	Z.	3	bez chmur	14
Helder	752	Płd.	1	deszcz	13
Sylt.	752	Z.	1	parno	14
Hamburg. . . .	753	Płd.Z.	1	pochmurno	15
Swineminde . .	753	Z.	3	pochmurno	16
Neufahrwasser.	752	Z.	2	zachm.	19
Kłajpeda. . . .	752	W.Płd.W.	2	zachm.	18
Paryż	755	Płd.Z.	3	pół zachm.	15
Monaster. . . .	753	Płd.	3	zachm.	14
Karlsruhe . . .	757	Płd.Z.	2	deszcz	17
Wiesbaden. . .	756	Z.	3	pochmurno	16
Monachium . .	760	Płd.Z.	5	deszcz	13
Kamienica . . .	756	Płd.Z.	5	pochmurno	16
Berlin	754	Płd.Z.	1	pochmurno	17
Wiedeń.	757	Z.	1	zachm.	17
Wrocław. . . .	756	Płd.Z.	2	zachm.	16
Isle d'Aix . . .	758	Z,Płd.Z.	4	pochmurno	17
Nizza.	760	spokojnie.		zachm.	17
Tryest	—	—		—	—

Skala siły wiatru: 1 = lekki powiew 2 = mały, 3 = słaby, 4 = umiarkowany, 5 = ostry. 6 = silny, 7 = mroźny, 8 = burzliwy 9 = burza, 10 = silna burza, 11 = gwałtowna burza. 12 = orkan.

Objaśnienie: Płn. = północ. Płd. = południe W. = wschód. Z. = Zachód.

Uwaga. Stacye powyższe podzielone są na 4 grupy: 1) Europa północna. 2) pas nadbrzeżny od Irlandyi do Prus Wschodnich, 3) Europa środkowa na południe od powyższego pasu, 4) Europa południowa. — W wyliczaniu stacyi zachowano w każdéj grupie kierunek od zachodu ku wschodowi.

Pogląd na stan powietrza.

Barometr podniósł się od wczoraj prawie wszędzie, a podział ciśnienia wyrównał się jeszcze bardziéj. Ponad Alpami doszło ciśnienie do wysokości 760 mm. Przy słabym wietrzyku z Płd.Z. jest powietrze ponad Niemcami zmienne; temperatura poranna wykazuje w stosunku do wczorajszéj małą zmianą i leży po większéj części jeszcze poniżéj normalnéj. Prawie wszędzie spadł deszcz, w Hanowerze 25 mm. W Niemczech północnych i środkowych zaszły wczoraj liczne burze. Górne obłoki idą ponad Zielonogórą i Friedrichshafen z Z.Płd.Z.

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu.

w lipcu.

Data i godzina	Barometr	Wiatr	Stan powietrza	Temp. w. Cel.
6. Pop. 2	749,3	Płd.Z. sil.	pół pogod.	+22.6
6. Wie. 9	749,6	PłdZ. lekki	pół pogod.	+15,4
7. Ran. 7	751,6	PłdZ. um.	pogodne	+16,7

Dnia 6 lipca maximum ciepła + 23°4 Cel.
„ „ minimum ciepła + 13°5 „

Prognoza na dzień jutrzejszy brzmi według „Pos. Zeit.“ jak następuje:

Pochmurno i pomroczno z deszczami, pasami elektryczne zjawiska, chwilami jasno i pogoda; lekkie i słabe, chwilami zaostrzające się wiatry, temperatura prawie niezmieniona.

GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ.

Badeńska 4-procentowa pożyczka kolejowa z r. 1875. Najbliższe ciągnienie odbędzie się 13 lipca. Przeciwko stratom kursu, wynoszącym przy losowaniu około 5½ procent, zabezpiecza bank pod firmą Carl Neuburger. Berlin, Französische Str. Nr. 13, za premią 10 fen. za 100 marek.

Poznań, 7 lipca. (— Sprawozdanie giełdowe. —)

Stan powietrza: mały wietrzyk, skłonność do deszczu.

Żyto: spokojnie.

Cena wypowiedzialna —,—. Wypowiedziano —,— cent., lipiec 112 —, sierpień 113,50, wrzesień-październik 116,—.

Okowita: cicho.

Cena wypowieda. —,—. Wypowiedziano —,— w miejscu (bez beczki) tow. opodat. —,— pł., 50-ta 50,00 płac., 70-ta 31,20 płc., lipiec 50-ta 50,00 pł. 70-ta 31,20 płac., sierpień 50-ta 50,60 płac., 70-ta 31,80 płac., wrzesień-październik 50-ta 50,90 płac., 70-ta 32,10 płac.

(Sprawozdanie urzędowe).

Żyto. Wypowiedziano —— centnarów. Cena wypowiedziana —,— mrk., za lipiec —,— mrk., wrzesień październik —,— mrk.

Okowita (z beczką) za 100 litr. 10,000% Tralles. Wypowiedziano —— litrów. Cena wypowiedziana —.—, mrk. w miejscu bez beczki. 50 m. opodatk. 50.— mk., 70 m. opodtk. 31,00 m.

Poznań, 7 lipca. Ceny mąki. Pszenna 24,50. żytna 18,25 za 100 kilogr.

Bydgoszcz, 6 lipca.

(Sprawozdanie izby handlowéj). Ceny za 1000 klg

Pszenica: piękna 158—160 m., średni gatunek 155—157 m., pośledni gatunek 150—154 mrk.

Żyto: w miejscu krajowy 110—112, w średnim towarze —,— m., w pośledniém —,— m.

Jęczmień nom., do browarów 100—110 m. wielki i mały 95—100 mrk.

Owies nom., w miejscu według jakości 105 do 115 marek. pośledni —,—.

Groch nom. wrzący 135—150, na paszę 105 do 115 marek.

Okowita 50-ta 51,25 m., 70-ta 32,25 m.

Wrocław, 6 lipca 1888.

Żyto (za 1000 funt.) spok., wypowiedziano —— cent. Cena wypowiedziana — mrk., na lipiec 120,— żąd., lipiec-sierpień 120,— żąd., wrzesień-październik 126,00 ż., październik-listopad 130 ż., listopad-grudzień 132,— żąd.

Owies. Wypowiedziano 500 centn. na miesiąc bieżący 111,00 płac., lipiec-sierpień 110,50 płac., wrzesień-październik 113,— żąd.

Olej rzepiowy cicho, wypowiedz. —— cena w miejscu —— żąd., na lipiec 46,50 żąd., lipiec-sierpień 46,50 żąd., wrzesień-październik 46,50 żądano.

Okowita (za 100 litr. a 100%) excl. 50 i 70 m. podatku kons., bez int., wypowiedziano —, litr. upłyn. wypowiedz. —, —, na lipiec (50-ta) 50,00 ofiar., (70-ta) 31,20 ofiar., lipiec-sierpień (50-ta) 50,00 ofiar., (70-ta) 31,20 ofiar., sierpień-wrzesień 50,70 ofiar., wrzesień-październik 51.00 żąd.

Cena wypowiedziana na dzień 7 lipca: żyto 120 — mrk., pszenica — mrk., owies 111.00 mrk., rzep —,— m., olej rzepiowy 46.50.

Cena wypowiedz. okowity (excl. 50 mk. podat. konsumc.) na dzień 6 lipca (50-ta) 50,00 mrk. (70-ta) 31.20 mrk.

Ceny targowe z dnia 6 lipca 1888.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targow.	Za 100 kilogramów ciężki najwyż. M.	F.	ciężki najniż. M.	F.	średni najwyż. M.	F.	średni najniż. M.	F.	lekki towar najwyż. M.	F.	lekki towar najniż. M.	F.
Pszenica biała	17	60	16	80	16	60	16	10	15	80	15	60
„ żółta	16	90	16	70	16	20	16	00	15	80	15	60
Żyto	11	90	11	70	11	50	11	20	11	00	10	70
Jęczmień	13	30	12	80	12	30	11	30	10	80	10	30
Owies	11	70	11	50	11	30	11	10	10	90	10	70
Groch	14	50	14	00	13	50	13	00	11	50	0	00

Berlin, 6 lipca. (Sprawozdanie urzędowe.) — Pszenica, za 1000 kilogr. w miejscu żąd. 161 do 177 mrk. według jakości; na miesiąc bieżący płacono —,—, na lipiec-sierpień płacono 167,50 do 168, na wrzesień-październik płac. 167,50—168,50 do 168,25, październik-listopad płc. 168,25—169,25 do 169, listopad-grudzień płac. 169,25—170,25 do 170,00. Wypowiedziano 1000 ton. Cena wypow. 168,0 mrk.

Żyto za 1000 kilogr. w miejscu pł. 124—130 według jakości; na miesiąc bieżący płacono 127,50 do 127, na lipiec-sierpień płac. 126,50—127,—, na wrzesień-październik płc. 130,00—130,50—130.25, na październik-listopad pł. 131,50—132,50—132,00, na listopad-grudzień płc. 133—132,75—133,50, na na grudzień styczeń płac. —,—. Wypowiedz. 2750 ton. Cena 127,0.

Owies za 1000 kil. w miejscu żąd. 114 do 140 według jakości, na miesiąc bieżący płacono —, żąd. —, na lipiec-sierpień płac. 117—116,75, na sierpień-wrzesień płacono —,—, na wrzesień-październik płac. 117,50—117.25, październik-listopad płac. —,—, na listopad-grudzień płacono 118,50. Wypow. —— ton. Cena —,—.

Kukurudza w miejscu płac. 126—136 według jakości, na miesiąc bieżący płac. —,—, Wypowiedziano —— ton. Cena —.— mrk.

Olej rzepakowy. Za 100 kilogr. w miejscu bez beczki płc. 45,07 mrk., w miejscu z beczką —,—, na miesiąc bieżący płacono 46,0, na lipiec-sierpień płac. 46,0, na wrzesień-październik płac. 45,09, na październik-listopad płac. 46,2, na listostopad-grudzień płac. 46,4. Wypowiedziano —,— cent. Cena wypowiedziana —,—.

Okowita opodatkowana. Za 160 litr. à 100 prct. = 10,000 litr. prct. w miejscu bez beczki płac —,— mrk., na miesiąc bieżący płacono 97,05, na lipiec-sierpień płacono —,—. Wypowiedziano 30,000 litr. Cena 97.8. Nieopodatkowana, obciąż. 50 mk. podat. konsum. w miejscu 52,— mrk., na lipiec płc. 51,2—51,5—51.3, na lipiec-sierpień płac. 51,2—51.5—51,3. na sierpien-wrzesień pł. 51,9 do 52,0, na wrzesień-październik płacono 52,4 do 52.5. na listopad-grudzień płacono —. Wypowiedziano —,— litr. Cena —.—. — Nieopodat. obciążona 70 mk. podat. konsumc. w miejscu 33,4 mrk., na lipiec płacono 32.8, żąd. —, na lipiec-sierpień płacono 32,8, żąd. —, na sierpien-wrzesień płacono 33,3—33,1, na wrzesień-październik płac. 33,5 do 33.6. Wypowiedziano 32,000 litr. Cena 32,7.

Hamburg, 6 lipca. Okowita słabo, za lipiec 20⅜ żąd., lipiec-sierpień 20⅜ żąd., sierpień wrzeń 21¼ żąd., wrzesień-październik 21⅜ żąd., — Kawa goodaverage Santos za lipiec 65½ za sierpień 61,—, za wrzesień 58¼, za grudzień 54—. Usposobienie potw. Obrót 2000 miechów.

Magdeburg, 6 lipca. Cukier ziarnisty excl. worka 96% —,—, cukier ziarn. excl. 92% 23,90. cuk. ziarn. excl. 88% Rendem. 23,—. Drugi produkt excl. 75% Rendem, 18,70. Usposobienie stale. Mielona niezm. Cukier surowy I. Produkt transito fr. statek Hamburg, za lipiec 14,12½ pł. i żądano, sierpień 14,20 płacono i żądano, październik-grudzień 12,55 płac., —,— ofiar. Stale. Obrót tygodniowy w cukrze surowym 126,000 ctr.

(Nadesłano).

Uwaga dla palących! Kto pragnie palić dobre papierosy i wyborne tureckie tytonie, niechaj kupuje wyroby z fabryki „VULKAN“ J. F. J. Komendzińskie go w Dreźnie. (1828)

Amatorzy i znawcy papierosów.

Najlepszym środkiem

przeciw poceniu się nóg, odparzeniu się i t. p. okazała się **Antisudyna.** Niemoże ona nigdy działać szkodliwie, bo niepowstrzymuje naraz potnienia a jéj działalność objawia się tem, że pochłania z ciała wydzielony pot, osusza skórę, wzmacnia ją i przez to czyni do pocenia mniéj skłonną. Pudełeczko antisudyny nabyć można na próbę, franko przesyłając 50 fen. w znacz. pocz. w **Drogerył pod Aniołem (Z. Lewandowskiego) w Gnieźnie naprzeciwko Magistratu.** (2264)

Plan jazdy

ważny od 1 czerwca 1888 r.

Odjazd z Poznania:

Do Krzyża.

Godz. 5,10 rano. Godz. 6,57 wieczorem.
„ 10,35 przed poł. „ 12,53 w nocy

Do Wrocławia.

Godz. 4,53 rano. Godz. 8,13 wieczorem.
„ 10,30 przed poł. „ 1 w nocy.
„ 3,45 po południu

Do Bydgoszczy-Torunia.

Godz. 4,46 rano. Godz. 6,00 wieczorem.
„ 8,10 rano. „ 8,20 wieczorem.
„ 1,22 po połud.

Do Berlina-Gubeny.

Godz. 12,57 w nocy. Godz. 3,57 po południu.
„ 5,— rano. „ 6,54 wieczorem.
„ 10,34 przed poł.

Do Piły.

Godz. 4,49 rano. Godz. 3,54 po południu.
„ 10,29 przed poł.

Do Kluczborka.

Godz. 7,10 przed poł. Godz. 7,— wieczorem.
„ 2,51 po połud.

Do Wrześni.

Godz. 4,52 rano. Godz. 3,50 po południu.
„ 11,— przed poł.

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

Berlin, 7 lipca 1888. (Kursa końcowe).

	Kurs z dnia 6	7
Pszenica wzmoc.		
na lipiec-sierpień	168 50	166 75
na wrzesień-październik	168 50	167 75
Żyto stale.		
na lipiec-sierpień	127 —	127 —
na wrzesień-październik	130 25	130 50
na październik-listopad	132 25	132 25
Olej rzep. spok.		
na lipiec-sierpień	46 —	46 —
na wrzesień październik	45 90	45 90
Okowita spok.		
opodatkowana.		
w miejscu	— —	— —
na lipiec	— —	— —
eksportowa	33 40	33 30
na lipiec-sierpień	32 80	32 80
na wrzesień-październik	33 60	33 60
spożywcza	52 —	52 10
na lipiec-sierpień	51 30	51 40
na wrzesień-październik	52 50	52 60
Owies		
na lipiec-sierpień	116 75	117 —
Wyp żyta wsp.	2750	1350
Wyp.-okowity kw.	30,000	10,000
„ „ „ eksportowa	30,—	20,—
„ „ „ spożywcza.	20,—	—,—

	Kurs z dnia 5	6
Consol. 4%	107 —	107 10
Poznańskie 4% listy zastawne	102 60	102 60
Poznańskie 3½% listy zastawne	101 40	101 40
Poznańsk e listy rentowe	104 90	105 10
Austryackie banknoty	163 30	163 30
Austryacka renta srebrna	67 50	67 30
Rosyjskie banknoty	192 60	191 25
Rosyjskie consol. 1871	97 10	97 10
Rosyjskie listy zastawne	87 60	87 —
Polskie 5% listy zastawne	59 25	59 —
Polskie likwidacyjne listy zast.	53 50	53 75
Węgierskie 4% renta złote	83 40	83 25
Austryackie kredytowe akcye	158 75	157 90
Austryackie francuskie koleje	94 90	94 60
Lombardy	39 —	38 50
Usposobienie słabe.		

Szczecin, 7 lipca 1888. (Kursa końc.)

	Kurs z dnia 6	7
Pszenica słabo.		
na lipiec-sierpień	167 50	167 —
na wrzesień-październik	170 —	169 50
Żyto słabo.		
na lipiec-sierpień	124 50	123 —
na wrzesień-październik	128 —	126 50
Olej rzep. niezm.		
na lipiec	47 —	46 —
na wrzesień-październik	46 —	46 —
Okowita spok.		
w miejscu spożywcza	51 30	51 30
„ ekspertowa	32 10	32 20
„ na sierpień-wrzes. eksp.	32 60	32 60
„ na wrzes.-paźdz. eksp.	— —	— —
Petroleum		
w miejscu	11 25	11 25

Dodatek